

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) niedziela dnia 14 października 1934 Nr. 235

Pościg za współnikami Kalemena

Dwóch jego towarzyszy już aresztowano

Oblawy i rewizje wśród emigrantów jugosłowiańskich

Paryz (Tel. wł.) Policja w Annemasse (8 km od granicy szwajcarskiej) aresztowała w czwartek rano dwóch przypuszczalnych współników zamachowca Kalemena. Aresztowani mieli paszporty na nazwiska Benesz i Novak i przybyli w środę z Paryża. Przy aresztowanych znaleziono różne przedmioty, pochodzące z tego samego paryskiego domu towarowego, w którym kupione było ubranie mordercy Kalemena.

Havas donosi, że z dotychczasowego przesłuchania wynika, że należą oni, tak samo, jak Kalemene, do organizacji terrorystycznej i że nie byli jedynymi współnikami. Aresztowani oświadczyli podobno, że mieli polecenie

w razie nieudania się zamachu w Marsylii ponowić go w Paryżu.

Benesz i Novak przez cały dzień przesłuchiwni byli przez komisarza Petit'a. Konsul francuski w Genewie i stały delegat Jugosławii w Genewie przeszli przez granice do Annemasse, aby wziąć udział w przesłuchiwaniu.

Aresztowanie nastąpiło wczoraj we wczesnych godzinach porannych w jednym z hoteli w Thonon na rozkaz z Paryża. Aresztowani nie stawiali oporu. Przy sobie mieli paszporty czeskie, wystawione przez generalny konsulat czeski w Tryeście, ale przyznali, że paszporty są fałszywe.

Przesłuchiwanie było o tyle utrudnione, że Benesz i Novak prawie wcale nie umieją po francusku, i żądali, aby ich przesłuchiowano po portugalsku. Przedłożono im fotografie, na których znajdują się w towarzystwie zamachowca Kalemena. Fotografie te zmusiły ich do przyznania, że znali Kalemena, ale w dalszym ciągu zaprzeczyli, jakoby mieli być współnikami w zamachu.

Z dalszego przesłuchiwania wynika, że oni byli tymi, z którymi Kalemene ostatnio spędzał czas w Paryżu. Zdanem policji miejscowej chodzi tu o niezwykle ważny połów, który dowodzi, że zamach w Marsylii był dziełem nie jednej osoby, lecz na wielką skalę zakrojonej organizacji.

W piątek przesłuchiwanie aresztowanych będzie kontynuowane, poczem mają być odesłani do Parwża. (K).

Paryz (PAT). W czasie przesłuchiwania przez władze sądowe dwóch podejrzanych Jugosłowian, Benesza i Novaka, przyznali się oni w końcu, iż paszporty, jakie przy nich znaleziono, są fałszywe. Benesz oświadczył, iż w rzeczywistości nazywa się Iwan Rajlich oraz pochodzi z Kolednet w Jugosławii. Novak odmówił podania swojego prawdziwego nazwiska. Obaj przyznali się, że znali Kalemena i utrzymywali z nim stosunki w czasie jego pobytu w Parwżu. W każdym razie zaprzeczają kategorycznie, jakoby mieli jakkolwiek związek, nawet pośredni, ze sprawą zamachu.

Paryz (Tel. wł.) Aresztowani w okolicy Annemasse rzekomi współnicy Kalemena przyznali się, według doniesień prasy francuskiej, że byli z Kalememem w Marsylii.

W Paryżu i na prowincji prowadzone są w dalszym ciągu energiczne poszukiwania za ewentualnymi dalszymi uczestnikami sprzyśnienia.

W St. Denis pod Paryżem aresztowano trzech obywateli jugosłowiańskich, mieszkających w hotelu, przyczem skonfiskowano różnego rodzaju podejrzany materiał. Dotychczasowej działalności tych osobników we Francji jeszcze nie wyjaśniono.

Paryz (Tel. wł.) Do policji zgłosił się obecnie pewien szofer z St. Quentin, który oświadcza, że we wtorek zabrał wysiadającego w St. Quentin z ekspresu Bruksela-Paryz pasażera cudzoziemca, którego zawiózł najpierw do Lille, a potem do Roubaix, gdzie



JEDYNE ZDJĘCIE PRZEDSTAWIAJĄCE MOMENT ZBRODNI.

Morderca króla Aleksandra i min. Barthou, Kalemene stoi na stopniach samochodu, sfotografowany w chwili dawania zabójczych strzałów. Na lewo widzimy plk. Piollet'a podnoszącego szablę, którą obezwładnił zamachowca.

po zaplaceniu należności, pasażer znikł. Szofer oświadcza, że w pasażerze tym poznał obecnie Benesa, którego fotografie ukazały się w dziennikach. Władze uważają za niewykluczone, że Benes miał polecenie w razie nieudania się zamachu w Marsylii ponownie go Paryżu, a ponieważ w St. Quentin dowiedział się o wyniku, więc przerwał swą podróż.

Jeden ze spiskowców uciekł z rąk policji

Paryż (Tel. wł.) Policja paryska otrzymała wiadomość, że w jednej z willi w Fontainebleau schronił się współnik mordercy króla Aleksandra i ministra Barthou. Po przybyciu do willi zastano tam rzeczywiście jakiegoś nieznanego osobnika, który na widok policji wyskoczył oknem i pomimo gradu kul, którym go zasypano, zdołał ukryć się w lesie. Pościg za nim był bezskuteczny. W willi znaleziono paszport na nazwisko Chalmy, był to więc prawdopodobnie ten osobnik, którego widziano przed zbrodnią w hote'u w miejscowości Aix en Provence razem z Kalemem.

Paryż (PAT). Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w St. Denis w licznych lokalach i restauracjach, gdzie zbierają się zwykle jugosłowianie szczegółową rewizję. — Trzech podejrzanych osobników aresztowano i odstawiono natychmiast do Paryża dla przesłuchania.

Paryż (PAT.) Władze śledcze w dalszym ciągu przeprowadzają rewizję w kołach jugosłowiańskich. Część znalezionych dokumentów pisana jest po włosku, część zaś po serbsku i chorwacku. Niektóre z papierów rzucają ciekawe światło na wyrotową propagandę, prowadzoną w Jugosławji. 12 osób, u których przeprowadzono rewizję, przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

KRÓL KAROL NIE PRZYJEDZIE DO FRANCJI

Paryż (PAT). „Agence économique et financière” donosi, że król rumuński Karol zaniechał zamiaru złożenia oficjalnej wizyty w Paryżu, tłumacząc to ogłoszeniem żaloby dworskiej po królu jugosłowiańskim.

GEN. GEORGE WRACA DO ZDROWIA

Paryż. (Pat) Z Marsylii donoszą: Stan zdrowia gen. George'a jest narazie zadowalający, jednak lekarzy obawiają się krwotoku. Generał otrzymał kilka ran, jedna z kul trafiła w okolice serca. Strzał byłby śmiertelny, gdyby nie to, że kula trafiła na order serbski i wpłynęła to na zmianę jej kierunku.

ZWŁOKI MIN. BARTHOU W PARYŻU

Paryż. (Pat) Zwłoki ministra Barthou, które przywieziono rano z Marsylii do Paryża złożono w ministerstwie spraw zagranicznych w sali, gdzie był podpisany pakt Briand - Kellogg. Salę zamienono na kaplicę żałobną.

POMNIK KRÓLA ALEKSANDRA W MARSYLII

Marsylja. (Pat) Wszystkie dzienniki marsylskie zamieszczają wezwanie, nawołujące do wzniesienia pomnika królowi Aleksandrowi, który będzie wyrazem dążenia obu narodów do zachowania wieczystej przyjaźni.

Kalemen nie był macedończykiem?

Białogród (Tel. wł.) Prasa jugosłowiańska pełna jest domysłów na temat osoby mordercy, którego prawdziwe nazwisko, pochodzenie i przynależność organizacyjna są ciągle jeszcze niedocieczoną tajemnicą.

Po stwierdzeniu, że czeski paszport mordercy był sfałszowany i wszystkie dane co do jego osoby były również fałszywe, pozostał jako jedyny punkt oparcia ów wytatuiowany na ramieniu zamachowca znak rewolucyjnej organizacji macedońskiej.

Obecnie i ten punkt oparcia okazuje się bezwartościowy, gdyż dzienniki donoszą z Marsylii, że chemiczna analiza stwierdziła, że znak ten wytatuiowany został co najwyżej 4 tygodnie temu i to zapewne umyślnie, by wprowadzić władze na fałszywy ślad.

W ten sposób wersja, że za zbrodnię odpowiedzialna jest organizacja terrorystyczna macedońsko-chorwacka — jest poważnie podważona a motywy zbrodni nie przestają być osłonięte tajemnicą.

Paryż (PAT.) Prasa podaje dokładne informacje o broni, z której strzelał zamachowiec. Jest to Mauzer, długości 28 cm 8 mm. a wraz z

kolbą 63 cm i 3 mm. Waga broni wynosi 1 kg 240 gramów. Specjalne urządzenie pozwala na przekształcenie tej broni w rodzaj mitraliży, z której można dać do 240 strzałów na minutę.

KALEMEN PRZEBYWAŁ W BELGII

Paryż (PAT.) Z Brukseli donoszą, że sprawca zamachu w Marsylii, Kalemen, przebywał przez pewien czas w Liege. Znano go tam jako Chorwata pracującego w walcowni. Kalemen odwiedzał niejakiego Sacoté, który w Liege miał kandyntę. Zamachowiec opuścił Liege w maju b. r. Kilku górników jugosłowiańskich oświadczyło konsulowi jugosłowiańskiemu, że znali zabójcę. Pierwsze przesłuchanie aresztowanych osobników, podających się za Novaka i Benesa, nie dało konkretnych wyników. Aresztowani z trudem mówią po francusku. W dodatku zachowują ogromną rezerwę. Stwierdzono w każdym razie, że ich paszporty są fałszywe. Drugie przesłuchanie odbyło się przy pomocy tłumacza, ale również nie przyniosło szczególnych rewelacji. Policja jednak jest przekonana, że ma do czynienia ze spiskowcami, którzy działali wspólnie z Kalemem.

Wyrok śmierci na króla wydali teroryści już w kwietniu?

Budapeszt (PAT). „Uj Magvarság” kich już w kwietniu zapadł wyrok śmierci na nych przez nielegalne wydawnictwa chorwanowanie zamordowania króla Aleksandra emigrantów chorwackich, Pawelicza, domagania zamachu.

twierdzi, że w kołach emigrantów chorwackiego króla Aleksandra. Z wiadomości, ogłaszające i macedońskie, wynika również, że popowzięte było już dawno i że od przywódcy, ano się wydania rozkazu w sprawie dokonania

Minister spraw wewn. Francji, Sarraut podał się do dymisji

Dwom dygnitarzom policyjnym odebrano urzędy

Paryż (PAT.) Oficjalny komunikat potwierdza podanie się do dymisji ministra spraw wewnętrznych Sarraut, oraz złożenie z urzędu gen. dyrektora Sûreté Nat. Berthoina'a i prefekta dep-tu Bouches du Rhône, Jouliannaud'a. Jak wynika z półoficjalnych doniesień, dyr. Berthoiné niezwłocznie po zamachu złożył swój urząd do dyspozycji min. Sarraut. Minister nie przyjął jednak tej dymisji i zastosował względem niego ostrzejszą sankcję, mianowicie złożenie z urzędu. Podanie min. Sarraut o udzielenie mu

dymisji będzie rozpatrywane przez Radę Min. dopiero w poniedziałek. Dymisja min. Sarraut wywołała żywe komentarze. W kołach Izby Dep. panuje przekonanie, że w poniedziałek nastąpią zasadnicze zmiany w gabinecie.

Stanowisko min. spraw zagr. ma być podobno potwierzone min. Plandin, a następcą min. Sarraut ma być b. premier Laval.

Paryż (Tel. wł.) Prasa atakuje gwałtownie ministra sprawiedliwości Cheron, żądając jego dymisji.

zjazdu. Poza tem na podstawie filmu ze zdumieniem można skonstatować, że przy samochodzie wiozący króla i ministra Barthou jedzie tylko dwóch wyższych oficerów na koniach, a poza tem samochód nieraz sam musi sobie torować drogę wśród tłumów. (K)

Londyn. (Tel. wł.) Tysiące londyńczyków oglądało w czwartek film, który swą grozą usuwa w cień wszystko co dotychczas pokazywano. Przedstawia on zamach na króla Aleksandra w Marsylii, tego ostatnie chwile i ostatnie chwile ministra Barthou oraz pokazuje oszałały tłum, rzucający się na sprawcę zamachu.

W Londynie film ten wyświetlany będzie co najmniej w 1500 kinach, a między widzami wczorajszego (czwartek) widać było wielu kryminalnych urzędników Scotland Yardu, którzy z uwagą przypatrywali się twarzom wśród marsylskiego tłumu, szukając, czy nie znajdują między nimi znanych sobie zbrodniarzy.

W Niemczech wyświetlanie tego filmu zostało przez ministra propagandy Goebbelsa zakazane z umotywowaniem, że wyświetlanie go byłoby nieaktmem w stosunku do Jugosławji i Francji. (Ar)

Oburżająca lekkomyślność policji marsylskiej

Paryż. (Tel. wł.) Zbrodniczy zamach na króla Jugosławji i ministra spraw zagranicznych Barthou w Marsylii udało się, jak już donosiliśmy, sfilmować. Film ten daje czynnikom rządowym cenne przestrogi w zakresie organizacji służby bezpieczeństwa. Został on już zrobiony w wielu egzemplarzach i miał być w czwartek wyświetlany w kinach paryskich, jednakże w ostatniej chwili policja wydała zakaz. Pokazywany w Anglii film nie jest oryginałem, lecz jest mocno okrojony i pozabawiony scen, kompromitujących policję. Pomimo zakazu wyświetlania filmu jedno z kin wyświetliło go w całości. Ludzie, którzy film obejrzeli, oświadczają, że z tego dokumentu wyraźnie wynika, jak niedbałe zorganizowana była służba bezpieczeństwa.

„Par s Soir” pisze: nie można mówić o jakimś lańchu nieprzerwanym stworzonym przez policję, który tłumy widzów trzymał w ryzach, gdyż na filmie widać tyl-

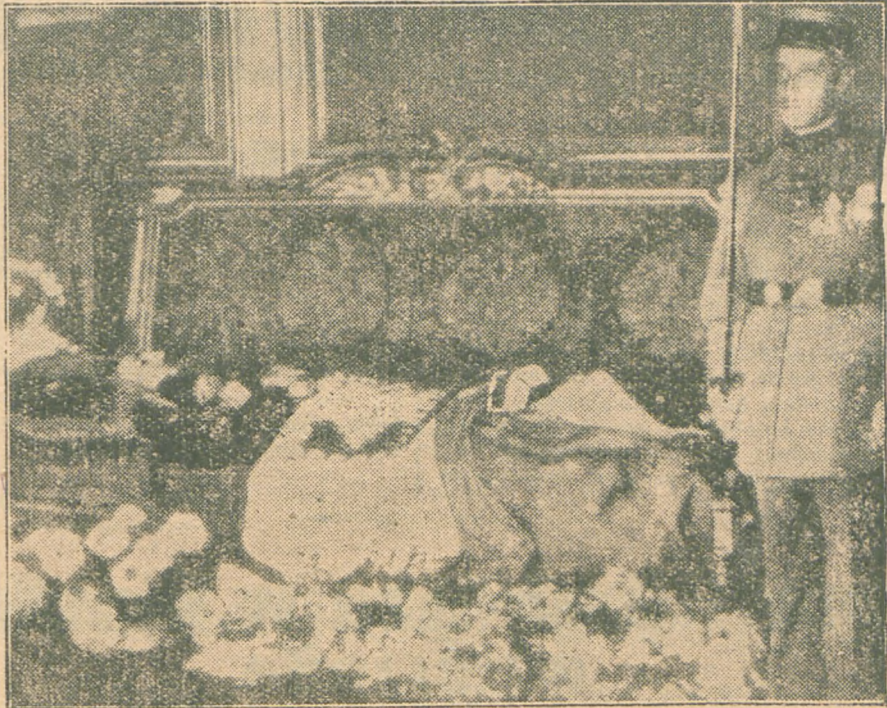
ko tu i tam pojedynczych funkcjonariuszy, którzy muszą rozpaczliwie walczyć o utrzymanie wolnego prze-

Wspólna deklaracja francusko-jugosłowiańska

Paryż (Tel. wł.) Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jevtiew, przebywający w Paryżu, odbył w czwartek długą rozmowę z premierem Doumergue, a następnie z generalnym sekretarzem francuskiego departamentu spraw zagr. Legerem. (K)

Paryż (PAT). Ag. Havasa ogłasza następujący komunikat: Po rozmowie z prem. Doumergue'em minister jugosłowiański Jevtiew odbył dłuższą rozmowę

z sekretarzem gen. Ministerjum Legerem. Jugosłowiański min. spraw zagr. omówił z francuskimi mężami stanu szereg problemów, interesujących oba kraje. Zamach w Marsylii stworzył zupełnie nową sytuację, która wymaga jaknajwiększej uwagi przedstawicieli obu krajów. Ze strony jugosłowiańskiej podkreślają, że tragiczny wypadek jeszcze bardziej zacieśniły wzajemny stosunek między Francją a Jugosławją. Rozumie się samo



SMIERTELNE SZCZATKI OFIAR ZAMACHOWCA.

Zdjęcie przedstawia od lewej: min. spraw zagr. Barthou i króla Aleksandra na łożu śmierci. Przy zwłokach króla stoi na straży francuski oficer.

przez się, że należy oczekiwać identycznego stanowiska ze strony Francji. Śmierć króla Aleksandra i min. Barthou przeszkodziła szerszej wymianie poglądów między sprzymierzonym monarchą a członkami rządu francuskiego w sprawie wzmocnienia elementów pokoju w najbardziej zagrożonych rejonach Europy Centralnej. *Dzielo jednak nie jest przerwane, lecz tylko opóźnione.* Nie ulega wątpliwości, że skoro gabinety paryski i białogrodzki powrócą do normalnej pracy, rosyjski, *zmierzające do utrzymania i rozmocnienia pokoju będą kontynuowane.*

KRÓL PIOTR II WRACA DO KRAJU.

Paryż (Tel. wł.). Królowa Jugosławji Marja wyjechała w czwartek wieczorem wraz z synem, królem Piotrem II, z Paryża do Beogradu. Razem z nimi jadą: królowa matka rumuńska oraz księżniczka Ileana wraz z mężem, księciem Antonim Habsburskim oraz minister spraw zagranicznych Jugosławji Jevticz.

Do pociągu odprowadził odjeżdżających prezydent Francji, Lebrun oraz premier Doumergue i kilku ministrów. (K.)

ZAPRZYSIĘŻENIE REGENTÓW

Białogród (PAT). Wczoraj o godz. 11-ej w południe odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Po złożeniu przez wszystkich obecnych senatorów i posłów przysięgi na wierność nowemu królowi Piotrowi drugiemu, przybyli na zgromadzenie regenci ks. Paweł, sen. Stankovic, ban Perovic i zastępcy regentów ban Janac, gen. Tomić i dr. Zec. Regentów powitało zgromadzenie burzliwymi oklaskami. Regenci i zastępcy złożyli również przysięgę wierności królowi Piotrowi drugiemu zgodnie z przewidzianą w konstytucji formułką.

Białogród (PAT). Po złożeniu przysięgi na wierność nowemu królowi Piotrowi 2-emu, *prezes Rady ministrów zgłosił dymisję całego gabinetu do dyspozycji regencji.* Regencja postanowiła, aby rząd w dotychczasowym składzie w dalszym ciągu pełnił swe funkcje.

POGRZEB KRÓLA ODBĘDZIE SIĘ 18 B. M.

Białogród (Tel. wł.). Krążownik „Dubrownik” wiozący zwłoki zmarłego króla eskortowany przez całą flotę jugosłowiańską, zawinie w niedzielę o godzinie 6 rano do portu Spalato. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego przedefiluje ludność miejscowa przed trumną.

O godzinie 10 rano przeniesiona zostanie trumna ze zwłokami króla do nadzwyczajnego pociągu, idącego do Zagrzebia. Rano, 15 października, odbędzie się dalsza podróż z Zagrzebia do Białogrodu. w Białogrodzie oczekiwać będzie na dworcu rada regencyjna oraz przedstawiciele rządu i parlamentu. Zmarły król przewieziony zostanie z dworca do starego pałacu, gdzie odprawione zostanie krótkie nabożeństwo żałobne. W dniach 16 i 17 października defilować będzie przed trumną ludność, a w nocy z 17 na 18 przeniesiona będzie trumna do katedry, w której 18-go rano odbędzie się uroczyste requiem. Z katedry kondukt pogrzebowy odprowadzi zwłoki do kościoła Oplenac, gdzie odbędzie się pogrzeb z honorami wojskowymi. (Nh.)

HOŁD WŁOCH.

Rzym (PAT). Eskadra włoska, złożona z jednego krążownika i kilku kontrtorpedowców, eskortować będzie okręt „Dubrownik”, wiozący do ojczyzny ciało zamordowanego króla Aleksandra w czasie przejazdu tego okrętu przez włoskie wody terytorjalne.

Szef sztabu estońskiego przybył do Warszawy

Z Warszawy donosi (PAT): Wczoraj przybył do Warszawy szef sztabu armji estońskiej gen. Mikołaj Reek.

Na peronie dworca głównego ustawila się kompanja chorągwianna 36 p. p. l. a. z orkiestrą.

Gościa powitali na dworcu przedstawiciele poselstwa estońskiego, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, zastępca szefa S. G. gen. Kordjan Zamorski oraz członkowie Towarzystwa polsko-estońskiego.

W chwili, gdy gen. Reek wychodził z wagonu orkiestra odegrała hymn narodowy estoński. Po powitaniu gen. Reek odebrał raport od dowódcy kompanji por. Węgorka i po krótkim cercle odjechał w towarzystwie estońskiego attache wojskowego do przygotowanych dla niego apartamentów.

Okolo godz. 11,30 gen. Reek przybył na plac Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie attache wojskowego Estonji płk. Freiberga i adjutantów, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie gen. Reek złożył szereg wizyt oficjalnych, a następnie podejmowany był śniadaniem przez szefa S. G. gen. Gąsiorowskiego.

W dniu dzisiejszym gen. Reek uda się do Rembertowa, gdzie będzie obecny na ćwiczeniach pokazowych oraz zwiedzi instytucje wojskowe. Wieczorem podejmowany będzie obiadem, wydanym przez pana ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego

Polacy doradcami rządu Liberji

Genewa (PAT.) Sekretarz gen. Ligi Nar. zakomunikował członkom Ligi o piśmie rządu Liberji, zawiadamiającem o pozyskaniu dla Liberji dwu rzeczoznawców polskich: dr. Eugenjusza Brudzińskiego i dr. Jerzego Babeckiego.

Pierwszy z nich został mianowany doradcą ekonomicznym rządu Liberji, drugi doradcą do spraw higieny. Obaj mają całkowitą swobodę działania, ograniczoną tylko ustawodawstwem krajowem. Należy przypomnieć, że rząd murzyńskiej republiki Liberji zwrócił się w swoim czasie do Ligi Nar. o pomoc w reorganizacji kraju. Rada Ligi uzależniła udzielenie tej pomocy od pewnych warunków, których rząd liberjijski nie przyjął, zapowiadając równocześnie, że postara się sam o uzyskanie rzeczoznawców do przeprowadzenia projektowanych reform.

Nowy sejm austriacki

Wiedeń (PAT). Z dniem 1 listopada rozpocznie swą działalność nowy sejm dolno-austriacki, utworzony na podstawie konstytucji stanowej. Nowy sejm będzie się składał z 36-ciu członków, a mianowicie 31 przedstawicieli grup zawodowych (rolnictwo i leśnictwo 18, przemysł i górnictwo 4, rękodzieło 4, handel i komunikacja 2, bankowość 1, wolne zawody 1, służba publ. 1) i 5 przedstawicieli korporacyj kulturalnych.

Burzliwe manifestacje antywłoskie w Jugosławji

Paryż (PAT.) Ag. Havasa donosi z Zagrzebia: Wczoraj odbyły się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu manifestujący tłum wybił szyby wystawowe w jednej z firm włoskich, posiadającej tu swój oddział. Również podobne manifestacje miały miejsce w Lublanie, gdzie pobito

urzędnika konsulatu włoskiego. Tłum udał się następnie przed gmach konsulatu, gdzie w dalszym ciągu manifestował i wybił szyby. Policja przywróciła porządek. Podobne demonstracje miały również miejsce w Serajewie.

Posiedzenie Rady ministrów

Warszawa (Tel. wł.) Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którym rozpatrzone będą kilka projektów rozporządzeń P. Prezydenta R. P., między

innymi, projekt dekretu zawierający prawo o upadłościach. Projekt dekretu o postępowaniu zapobiegawczo-układowem i wreszcie projekt dekretu o K. K. O. (M).

Forster przeciw Rauschningowi

Zakulisowe walki wśród hitlerowców gdańskich

Gdańsk (PAT). W czasie ostatnich wielkich zebrań nar.-socj. zabierali głos m. in. wiceprezydent Senatu dr. Greiser oraz pruski radca stanu Forster. Wicepr. Greiser zaprzeczył w swym przemówieniu wszelkim pogłoskom o konflikcie między partją a Senatem. Przechodząc do poszczególnych zagadnień, dr. Greiser, omawiając orzeczenie Najw. Gdańskiego Sądu Administracyjnego, znoszące rozporządzenie w sprawie zakazu socjalistycznego Związku robotniczego, oświadczył, że życzyłby sobie, aby Sąd w Gdańsku rozstrzygnął mniej obiektywnie a bardziej m. myśl zasad stronnictwa nar.-socj. Omawiając sprawę aresztowania księży katolickich mówca oświadczył, że duchowni w Gdańsku bez różnicy wyznania będą karani sądownie, o ile będzie po temu materiał ob-

ciążający. Jeżeli zajdzie potrzeba, to organ socjalistyczny „Danz. Volksstimme” będzie ponownie zamieszony, a że taka konieczność zajdzie, mówca jest zupełnie pewny. Mówiąc dalej o żydach gdańskich oświadczył mówca, że nigdy jeszcze nie czuli się oni tak bezpieczni, jak za rządów nar.-socj.

Kończąc dr. Greiser zakomunikował, że przed 4 dniami omówił sprawy urzędowe z prezydentem Senatu Rauschningiem, który przebywa w jednym z sanatorjów na terenie Rzeszy i który jest ciężko chory. Radca Foerster oświadczył m. in., że mylą się ci, którzy wierzą, że rzekome przesilenie w stosunkach między Senatem a stronnictwem może osłabić ruch narodowo-socj. w Gdańsku.

Wizyta Gömbösa w Warszawie odroczone

Budapeszt (PAT.) Węgierska agencja telegraficzna ogłasza oficjalny komunikat, który stwierdza, iż wyjazd premiera Gömbösa do Warszawy został na krótki czas odroczone.

Według opinii tutejszych kół politycznych, przyczyną odroczenia wyjazdu prem-

jera Gömbösa do Warszawy jest tragiczna śmierć króla Aleksandra i ministra Barthou. Spowodowało to zarządzenie w wielu stolicach żałoby, pozbawiając podróż premiera Gömbösa mogłaby zbicie się z uroczystościami pogrzebowymi w Jugosławii.

Układ z Niemcami został podpisany

Wezoraj wieczorem o godzinie 7-mej w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie podpisany został układ kompensacyjny między Polską a Rzeszą Niemiecką, parafowany w Warszawie dnia 6-go bm.

Układ, ze strony polskiej podpisał p. wiceminister spraw zagranicznych, Szembek, a ze strony niemieckiej poseł niemiecki w Warszawie, p. von Moltke.

W związku z podpisaniem układu kompensacyjnego z Niemcami Polskie Tow. dla

Handlu Kompensacyjnego w Warszawie — rozrachunku prywatnego na podstawie układu jako instytutu, obejmującego przeprowadzanie tego — uruchamia w tych dniach agendę swoją w Berlinie.

Delegatem z ramienia instytucji niemieckiej, pod nazwą izby handlowej niemieckopolskiej, która prowadzić będzie ten rozrachunek ze strony niemieckiej, mianowany został p. Kindler, który wezoraj rozpoczął urzędowanie w Warszawie.

Dodatkowy układ gospodarczy z Austrią

Rokowania polsko-austriackie, trwające z przerwą od dwóch tygodni w Warszawie, zostały zakończone. Celem tych rozmów było osiągnięcie porozumienia co do wielkości eksportu rolniczego do Austrii. Rokowania doprowadziły do zawarcia dodatkowego układu.

Wezoraj nastąpiło w Warszawie parafowanie tej umowy dodatkowej, którą ze strony polskiej podpisał wiceminister przemysłu i handlu, dr. Fr. Doleżał, a ze strony austriackiej poseł Austrii w Warszawie, min. Hoflinger.

Na podstawie tego układu — przypadające Polsce od 15-go października r. b. (na mocy dotychczasowych przepisów) powiększenia kontyngentowe nierogacizny zostają skompensowane Polsce pewnymi możliwościami w zakresie eksportu żyta na rynek austriacki. Zrealizowaniem tych możliwości mają się zająć P.Z.P.Z.

Układ obowiązuje na czas do 31-go marca 1935 r. Od dnia 1-go kwietnia 1935 r. weźliaby w życie normalne tj. powiększone do 3.700 sztuk świń tygodniowo, kontyngenty nierogacizny w eksporcie z Polski do Austrii.

Bestjałskie zamordowanie arcybiskupa grecko-katolickiego na Łotwie

Ryga (Tel. wł.) W czwartek wieczorem zamordowany został w swym mieszkaniu arcybiskup grecko-katolickiego kościoła na Łotwie Jan Pommer. Zbrodniarze próbowali następnie spalić dom arcybiskupa. Oddziały ratownicze znalazły zwłoki zamordowanego arcybiskupa w odosobnionym pokoju, straszliwie zmasakrowane i przykryte słomą oraz trzema wysadzonymi z zawiasów drzwiami.

Cale mieszkanie wykazywało ślady rabunku, poszczególne meble były zdemolowane.

Przypuszczalnie mord ten stoi w związku z procesem o defraudację pieniędzy kościelnych, który miał się rozpocząć w tych dniach i na którym arcybiskup Pommer występował jako główny świadek, obciążający. Sprawcy tej strasznej zbrodni zbiegli i narazie na ślad ich nie natrafiono. (Nw)

Samoloty bombardują powstańców

Paryż. (Tel. wł.) Według wiadomości z Madrytu wojskom rządowym udało się w czwartek w godzinach wieczornych zająć miasto Oviedo w Asturji, które dotychczas znajdowało się w rękach powstańców. Hiszpański minister wojny nadał do wiadomości, że lotnicy wojskowi wykonali szereg lotów obserwacyjnych nad pozycjami powstańców w Asturji i pozycje te w okolicy Ovie-do i Meres obrzucili bombami. Przeciwno powstańcom walczą obecnie wojska, ściągnięte z Afryki. (K)

Madryt. (Tel. wł.) Przez cały czwartek panował w Madrycie zupełny spokój i dopiero wieczorem rozległy się nagłe na przedmieściach strzały i detonacje. Okazało się m. in. że przez cały dzień krążył po mieście samochód policyjny z karabinem maszynowym, w samochodzie tym siedzieli przebrani komuniści, którzy objeżdżali miasto, strzelali do przechodniów, siejąc panikę. Policja znajduje się obecnie na tropie tego samochodu. Ze względu na to, że sytuacja jest nadal naprzężona, taksówki wracają z nastaniem zmierzchu do swych garaży i kursować będą tymczasem tylko za dnia.

W Clavadonga w Asturji podpalili powstańcy hotel, który sponiał doszczętnie.

Paryż. (Pat) Havas donosi z Barcelony, iż w dniu wczorajszym b. premier Azana, oskarżony o udział w rewolcie katalońskiej był badany przez sędziego wojskowego. Azana oświadczył, że nie brał najmniejszego udziału w zamachu stanu w Barcelonie i że gotów jest tego dowieść przy pomocy dokumentów i listów.

Madryt. (Pat) Rada zarządzająca Banku Hiszpańskiego postanowiła ofiarować milion pesetów, jako nagrodę dla oddziałów wojska i policji, biorących czynny udział w ostatnich walkach.

Wstrząsająca tragedia bezrobotnego

Łódź (PAT.) Wezoraj w siedzibie dyrekcji elektrowni łódzkiej rozegrała się mroźna krew w żyłach tragedia. — Do dyrekcji zgłosił się ni. jaki Władysław Hertz, zredukowany a swego czasu długoletni pracownik elektrowni. W rozmowie z dyrektorem elektrowni, ... Hertz prosił o ponowne przyjęcie go do pracy. Gdy spotkał się z odmową nie opuścił siedziby dyrekcji, lecz usiłował wejść do gabinetu innego dyrektora, Dzieniakowskiego. Gdy Hertz nie dopuszczono do gabinetu tegoż dyrektora, wówczas nieszczęśliwy bezrobotny wy dobył brzytwę i ciał się pod gardło tak silnie, że głowa niemal całkowicie odchyliła się od tułowia. Do brojącego krwią Hertza wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło rannego do szpitala. W drodze jednak Hertz nie odżywszy przytomności zmarł.

Pociąg runął do rzeki

Nowy Jork. (Pat) W pobliżu miasta Guttemberg w stanie Iowa wykołeli się pociąg na moście i spadł do rzeki. Przy upadku nastąpił wybuch kotła lokomotywy, od którego maszynista, palacz i trzech pasażerów ponieśli śmierć. Z rozbitych wagonów wydobyto wielką liczbę rannych.

Cyklista pod traktorem

Katowice. (Pat) Onegdaj wydarzył się w Katowicach — Bogucicach tragiczny wypadek. Traktor kopalni pszczyńskiej naładowany węglem, najechał w pobliżu ratusza bogucickiego na rowerzystę Franciszka Franke z Ligoty. Franke poniósł śmierć na miejscu.

Okreś japoński aresztowany w Australii

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Herald” donosi z Caubewa że na rozkaz rządu Australji został na wybrzeżach Nowej Gwinei na wodach brytyjskich zatrzymany okręt japoński i załogę jego, składającą się z 25 osób, aresztowano.

„Daily Herald” twierdzi, że krok ten stoi w związku z napadem Japończyków na wyspę angielską Hagerstone w części Torree, o którym parę dni temu donosiliśmy.

Według informacji „Daily Herald” Japończycy zburzyli wówczas pomost dla łodowania i obrabowali oraz podpalili domy i plantacje orzechów kokosowych nieobecnych chwilowo osadników. (Ar)

Polsko-niemiecka wymiana programów radiowych

Berlin. (Pat) N. B. I. donosi, że bawiący tu obecnie przez Polskiego Radja dr. Chamiec prowadzi rokowania z Tow. Niemieckiego Radja w sprawie wymiany programów. W czwartek przyjęty został dr. Chamiec przez min. propagandy dr. Göbbelsa.

Proces szpiega-kobiety

trucicielki pułkownika i komendanta warty

W tych dniach zakończył się w Helsingforsie sensacyjny proces. Bohaterką jego jest jedna z najpiękniejszych kobiet Finlandji **Jenny Antilla**.

Sledztwo wydobyla na jaw sensacyjne szczegóły. Okazało się, że piękna kobieta stała na czele **rozgągniętej akcji szpiegowskiej**. Z polecenia sowieckiego kominternu starała się zdobyć dokumenty, dotyczące zbrojeń różnych krajów europejskich i papiery te przesyłała do Rosji.

W całej szajce główne role powierzone były kobietom. Historia powstania tej komórki szpiegowskiej jest wysoce romantyczna.

W fińskich fabrykach amunicji w Lappo zabito najniespodziewaniej komendanta warty **Winrille**. Żołnierze znaleźli jego trupa. Śmierć nastąpiła najwidoczniej podczas nocnego obchodu placówek. Z początku trudno było ustalić przyczynę śmierci dopiero przy obdukcji udało się lekarzom znaleźć na trupie ślady działania **rzadkiej trucizny**. Zmarły uniósł ze sobą tajemnicę swego zgonu, znaleziono jedynie krótka notatkę, w której **Winrilla donosił, że wpał na trop bandy szpiegowskiej**.

Kryminalna policja w Helsingforsie wysłała swego najlepszego detektywa do Lappo. Uchodził on za urzędnika fabryki amunicji i pod krywką pracy w fabryce prowadził dochodzenia. Detektyw zainteresował się również prywatnym życiem pułkownika **Asplunda**, dyrektora państwowej fabryki amunicji i zwrócił uwagę na **piękną młodą damę, która bywała czestym gościem pułkownika**.

W trzy miesiące po śmierci komendanta **Winrilli** pułkownik **Asplund** zachorował w dziwnych okolicznościach. Pewnej nocy dostał szalonych kureczy i boleści i **w parę godzin później zmarł**. Aresztowano wówczas **Jenny Antillę**. Podczas sledztwa przyznaje się ona że otruła pułkownika. W ciągu dwu tygodni wyspywała mu coraz większe dawki trucizny do wszystkich napoiów. — Jednocześnie stwierdzono, że z **aktów fabryki amunicji zniknęły różne tajne dokumenty, plany i rysunki**.

Sledztwo zataczało coraz większe kręgi. W **Ulaborgu** aresztowano niejakiego **Behina**, który, jak się okazało, pełnił rolę naczelnika akcji szpiegowskiej z ramienia kominternu. Dalej wyszło na jaw, że ta sama organizacja szpiegowska usiłowała już przed pięcioma laty zgładzić znanego rzeźbiarza **Aaltonena**, który poznał przypadkiem **szpiega, Lydie Sztahl**, i dowiedział się, że prowadziła ona szpiegowską robotę.

Jenny Antilla nie chciała zdradzać swoich wspólników, więc przeczyła kategorycznie, jakoby pomiędzy akcją szpiegowską we Francji i w Finlandji istniał jakikolwiek związek.

Tymczasem w Paryżu aresztowano **Lydie Sztahl**. Francuska policja interesowała się już od dosyć dawna zażyłymi stosunkami **Lydie** i profesora **Louis Martina**, który pracował we francuskiej marynarce. Podczas sledztwa **Lydia** przeczyła kategorycznie, jakoby posiadała jakikolwiek związek z robotą szpiegowską, prowadzoną przez **Jenny Antilla**. Jednakowoż dokładna rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu profesora **Martina**, wykazała, że w posiadaniu jego były kopie licznych tajnych dokumentów, pochodzących bezsprzecznie z archiwum poufnego ministerstwa marynarki.

Przypadek pozwolił wykryć dalsze nici misternej szpiegowskiej sieci. W Paryżu, w mieszkaniu niejakiej **madame Chapel**, wybuchł niespodzianie pożar. Podczas gaszenia strażacy wyrzucili na ulicę książki i papiery sublokatora panny **Chapel**, niejakiego **Duquenois**. Okazało się, że książki te, to pisma propagandowe komunistyczne. Policja zainteresowała się żywo tem przypadkowym odkryciem i przeprowadziła dokładną rewizję w mieszkaniu pana **D.** Podczas poszukiwań policyjnych odkryto całe tajne archiwum posiadające komplet tajnych pism ministerstwa marynarki.

Brakujące ogniwa znalezione z chwilą aresztowania małżeństwa **Swit**. Przy amerykańskiej tej parze znaleziono niesłychanie kompromitujące dokumenty, jak np. listy generała **Bayley**, skierowane do francuskiego ministerstwa wojny i mówiące o nowych modelach karabinów oraz o nowych sposobach oszacowania.

Tymczasem proces przeciwko morderczyni

i szpiegowi **Jenny Antilla** dobiegł do końca. **Jenny** przyznała się do zamordowania pułkownika **Asplunda**, natomiast twierdziła, że o otruciu **Winrilli** nic nie wiedziała. Utrzymywała też, że nie miała żadnego związku z akcją szpiegową. — Świadkowie i obecni na rozprawie widzowie podziwiali mimo wszystko **królewską piękność**

tej kobiety, siedzącej na lawie oskarżonych. Jej ostatnie słowa brzmiały: „**Choćbyście mnie skazali na najcięższą karę i tak nigdy nie powiem wam z czyjego polecenia działałam**”.

Sędziowie skazali ją na piętnaście lat pobytu w domu poprawczym.

KARJERA NASTĘPCY FARAONÓW.

Król Fuad, cywilizator Egiptu

W pałacu królewskim w Kairze spoczywa złożony ciężką niemocą król egipski **Fuad**. Chorobą następcy tronu interesuje się szczególnie Anglja, pośrednio zaś — cały świat. Ewentualna śmierć egzotycznego władcy wywołałaby — jak slychać — **komplikacje na Bliskim Wschodzie**.

Gdy oglądamy w pismach podobiznę obecnego władcy Egiptu, gdy patrzymy na tę marsowatą twarz z wąsami podkreconemi do góry à la **Wilhelm II** gi, twarz dobrze odżywianego mężczyzny o bystrych oczach — nigdy byśmy nie przypuścili, że **Fuad** ma już lat 66. Urodził się on 26 marca 1868 r. w **El-Gizeh**, miejscowości słynnej z piramid i wielkiego sfinksa. Był **szóstym zrzędu synem chedywa Izmil-Paszycy z dynastji Alich**.

Jako kilkunastoletni chłopak wysłany został na studia do Szwajcjarji. Następnie przeniósł się do Neapolu, gdzie utrzymywał przyjazny kontakt z **włoską rodziną królewską**. Wreszcie udaje się młody **Fuad** do Turynu, aby wstąpić do tamtejszej akademji wojennej **Ukończył ją jako oficer-artyleryzysty**. Praktykę wojskową odbywał w 15-tym pułku artylerji włoskiej stacjonowanym w Rzymie. Z powyższego widzimy, że obecnego władcy Egiptu łączyły w mlodości liczne więzy z piękną Italją.

Po krótkim pobycie w Konstantynopolu powraca **Fuad** do kraju ojczystego. Dzięki swemu wysokiemu urodzeniu i randze wojskowej rozwija w Egipcie **ożywioną działalność cywilizacyjną**. Egipc — ogis kolibka wysokiej cywilizacji — cofnął się w ciągu wieków bardzo w stosunku do poziomu kulturalnego innych krajów. Starożytny kraj faraonów śnił swój królewski sen grobów i mumij. Wegetował w ciemności, jako **rusal Turcji**.

Fuad cywilizuje swych fellachów i koptów jak może. W 1908 r. zakłada dla nich **unwersytet**. Zakłada Towarzystwo ekonomji politycznej, statystyki i prawodawstwa. Oświeca, naucza, działa przykładem.

We wspomnianym wyżej okresie rządził Egipem kuzyn **Fuada**, nastrojony turkofilsko **chedyw Abbas Hilmi**. Anglja, która już w XIX w. stanęła w Egipcie i Sudanie mocną, zbrojną stopą, niechętnie patrzyła na **Abbasa**. Wolalaby widzieć w pałacu kairskim kogoś, ktoby więcej slychał podszeptów Londynu, niż **Stambułu**. Okazja czynu rychło się nasunęła. Wybuchła wojna światowa. Turcja, dyrygowana przez niemieckich sztabowców, zagraża arcyważnej dla Brytanji arterji komunikacyjnej: **Kanalowii Suezkiemu**. Anglja nie waha się dłużej. W grudniu 1914 r. usunęła ze stanowiska turkofila — **Abbesa Hilmiiego i mianuje chedywem Huseina Kamila, rodzzonego brata Fuada**, a swego powolnego sługę. Zmiana ta pozwala oddziałom egipsko-angielskim

odeprzeć kilkakrotnie ataki wojsk tureckich na Kanał Suezki.

W październiku 1917 r. **Abbas Hilmi** umiera. Władzę obejmuje z ramienia Anglji, która w międzyczasie zdążyła rozciągnąć nad Egiptem formalny protektorat, **Fuad**. Zostaje on chedywem Egiptu i sułtanem Sudanu.

Wypadki toczyły się szybko. Wojna światowa dobiegała końca. Hasło **Wilsona** o samookreśleniu narodów znajdowało powszechny żywy oddźwięk. **Egipt** też drgnął i zbudził się do życia **samoistnego**. Nacjonalisci miejscowi ze słynnym **Zaglul-Paszycą** na czele rozwinęli gorączkową działalność, nie cofając się nawet przed aktami terrorystycznymi w stosunku do angielskich dygnitarzy. Anglja próbowała stosować represje, deportując najwybitniejszych działaczy. Nie to jednak nie pomogło. **Kuch przybrał charakter żywiołowy**. Wypróbowana mądrość polityczna **Wielkobrytanji** kazala Londynowi ustąpić. **Dnia 28 lutego 1922 r. zniesiony został oficjalnie protektorat angielski nad Egiptem, zaś w dwa tygodnie potem — 15 marca 1922 r. Fuad koronował się na króla Egiptu, Nubji, Sudanu, Kordofanu i Darfuru**. W rok potem, 19 kwietnia 1923 r. — **nudaje Fuad I swemu krajowi konstytucję**.

Pomiędzy tu dyskretnem milczeniem stronę polityczną panowania **Fuada I-go**. Być może, zarzuty nacjonalistów odnośnie anglofilskiego serwilizmu władcy nie były uzasadnione. Być może Egipt niezawsze miał w **Fuadzie** niezłomnego obrońcę narodowego honoru i państwowego prestiżu. Nas obchodzi w tej chwili kulturalno-cywilizacyjna działalność egzotycznego monarchy. Pod tym względem każdy musi mu przyznać **zasługi wyraźne i wybitne**. W tym kierunku **Fuad** przez całe życie był konsekwentny. O jego akcji niesienia przed narodem oświaty kagańca w mlodości i wieku dojrzałym, jużśmy wspomnieli. Dodajmy do tego, że **Fuad zreorganizował słynny Instytut Egipski, założył Towarzystwo Geograficzne, T-wo Archeologiczne w Aleksandrii, Królewskie T-wo Papyrusologii, Muzeum Rolnicze, Instytut Badań nad pustynią, Instytut Przemysłu Kobiiecego, Szkołę Morską w Faruqiyyah** (proszę nie zlamnąć języka), stworzył projekt Akademji Języka Arabskiego, objął patronat nad **Królewskim T-wem Entomologicznem** itd itd. Ponadto **Fuad** okazał się **mądrym pramodawcą**, uregulował prawo małżeńskie, zniósł szereg barbarzyńskich przeżytków itp.

Nie dziwne, że w uznaniu wszystkich tych zasług ofiarowały **Fuadowi doktorat honorowy unwersytety w Rzymie, Pradze, Genewie, Brukseli, Louvain**, a Instytut Francuski zaliczył króla skwapliwie w poczet swych członków.

Lekarz skarży pacjentkę

Lwów, 9. 10. U dra **Włodzimierza Babija**, rzez dłuższy czas leczyła się p. **Julja Zorewicz-Myczokowa**. Z kuracji była zadowolona, zwłaszcza, że nie zapłaciła lekarzowi ani grosza. Podczas jednej z wizyt poprosiła dr. **Babija**, by jej zażyrował **weksel na 50 zł.**, oświadczając mu, że jest właścicielką **16-morgowego gruntu pod Lwowem**, że sprzeda go w najbliższym czasie i wówczas **weksel wykupi, a jemu** i żyrował jej **weksel**. Tymczasem p. **Myczokowa** **weksel puściła w obieg**, a kiedy nadszedł termin płatności, dopuściła go do protestu. W konsekwencji dr. **Babij** musiał zapłacić **100 zł.**

Zwracał się kilkakrotnie do p. **Myczokowej** o wyrównanie należności, a kiedy ta zwlekała z dnia na dzień, **zniecierpliwiony lekarz sporządził przeciwko swojej byłej pacjentce doniesienie do policji.**

Dostojnik włoski liczący 104 lata

Rzym. (Pat) Wielki mistrz ceremonji przy dworze królewskim, książę **Borea Olmo**, rozpoczął wczoraj **104-ty rok życia**. Książę **Borea Olmo**, urodzony 11 października 1831 r. w **Genui**, należy do swity królewskiej od 70 lat.

Jak policja francuska przekształciła się na mafję gangsterów?

Paryż, w październiku

Ci wszyscy, którzy śledzą od pewnego czasu rozwój wypadków we Francji, przypominają sobie, że z wybuchem skandalu Stawickiego, a bardziej jeszcze po zamordowaniu sędziego Prince'a głośno zaczęło być we Francji o mafii. Wyobrażano ją sobie jako tajemniczą szajkę przestępców i zbrodniarzy żyjącą z oszustw ciemnych machinacji i grabieży dóbr państwowego. Widziano w niej coś w rodzaju wielogłowej hydry, nie uchwytną, a przecież wszędzie obecną i tem potężniejszą, że posiada liczne rozgałęzienia w administracji państwowej.

Przez pewien czas ta zagadkowa mafia budziła prawdziwy postrach we Francji. Jej tajemniczość, wszechobecność, zarówno jak i niewytłumaczalna napozór potęga spędzały ludziom sen z powiek. Miano niejasne przecucie, że nie cofa się ona przed niczem, by przeciwników i ludzi niewygodnych usunąć z drogi i że potrafi rzucić rekawicę najwyższym czynnikom państwowym, a te niezdolne są jej poddać. Liczne, dramatyczne i zastanawiające incydenty na marginesie bieżących afer utwierdzały szerokie masy w tem przekonaniu. Zbrodnia marsyjska zaś podziałała jak wybuch bomby.

I otóż te wyobrażenia i domysły nie były bynajmniej czczym wymysłem. Rzeczywistość, choć jest może mniej romantyczna, przedstawia się niemięcej straszliwie. Dziś, gdy wybuchł jeszcze jeden skandal z Marianim, policjantem-gangsterem z Lille, gdy nową skaladę doirziewają w cieniu, gdy w Marsylii ujawniła się niemożliwość policji, nie ulega dla Francuzów wątpliwości, że mafia istnieje. Więcej — wiadomo już, gdzie jej szukać wiadomo, że zagłędziła się w policji i że policja — a mafia, to w znacznej mierze jedno i to samo. Otwarcie się już o tem pisze, otwarcie o tem mówi i konieczność uzdrowienia stosunków w policji narzuca się jako jedno z najpilniejszych zagadnień państwowych.

Panowanie konfidenta

Jak się to stało jednak, że policja, która musi być ponad wszelkimi podejrzeniami jako stróż prawa porządku i bezpieczeństwa, przekształciła się we Francji na mafję? Sprawa jest bardziej prosta, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Winę za ten stan rzeczy ponosi w pierwszym rzędzie nadużycie konfidentów, które, jak każde nadużycie, mści się prędzej czy później, wywołując skutki fatalne.

Na całym świecie policja odwołuje się do pomocy konfidentów, gdyż są oni często nieodzowni, ale w policji francuskiej ten system doprowadzony został do absurdu. Bez nich nie czyni się prawie nic. Cała działalność śledcza w trudniejszych sprawach opiera się na nich.

Jeżeli przestępca był na tyle nieostrożny, że pozostawił wyraźne ślady swojej „roboty” lub przyłapano go na gorącym uczynku, aresztowanie jego odbywa się bez trudu, ale niech tylko śledztwo napotyka na przeszkodę, zarzuca się odrazu właściwe techniczne dochodzenia i sprawę powierza się konfidentom. Czeka się miesiąc, dwa, rok i dłużej, aż sprawca w momencie niechęci lub przygnębienia zdradzi się nieostrożnym słowem w publicznem miejscu. A konfidenci we Francji są wszędzie. Na trzy osoby nieznajome, z którymi się rozmawia na ulicy czy w kawiarni, w apaszowskiej speluncie lub na wielkoświatowym przyjęciu, jedna pewnością jest konfidentem policji.

Jednakże, doprowadzając do perfekcji system donosicielstwa, policja francuska zwana „Sureté Nationale”, (do niedawna nazywała się „Sureté Generale”) stała się stopniowo więziem swoich konfidentów. Z jednej strony nie może być bez nich, a z drugiej ci ludzie rekrutowani z reguły wśród zawodowych przestępców, doprowadzili do rozprężenia i deprawacji organizacji policyjnej, przenikawszy wszystkie jej komórki.

Istnieją we Francji konfidenci dwójakiego rodzaju. Jedni od szofera taksówki do damy z półświatka, offerują swe usługi mniej lub więcej z własnej woli za pieniądze. Niektórzy z nich otrzymują stałe pensje, inni płaceni są od „sztuki” t. zn. za poszczególne doniesienie. Jednakże przygniatająca większość konfidentów to zawodowi przestępcy, którzy obracają się w „świecie podziemnym”, jak w swoim żywocie. Pracują mniej lub więcej z musu, gdyż każdy z nich ma na sumieniu jakieś przestępstwo albo zbrodnię i policja w stosunku do nich posiada niezawodny środek presji.

Utarł się w policji francuskiej zżubny zwyczaj, że każdy prawie agent śledczy od najniższych do najwyższych szczebli hierarchii, organizuje sobie swoją własną trupę konfidentów, których on tylko zna i którzy są na jego wyłączne usługi. Punięć bez nich odzwyczajał się pracować, a możliwości tego awansu zależą od ilości wykrytych afer i przestępstw, cały jego wysiłek idzie w kierunku dobrania sobie odpowiednich „współpracowników” ze świata podziemnego, nie bacząc na ich przeszłość, przynajmniej oczy na ich teraźniejszość. Typowym przykładem tego jest ostatni inspektor Bonny, który miał na swoich usługach takich groźnych opryszków, jak Jo-Postrach, Angelo i inni, im podobni.

Lecz tu właśnie zaciera się granica między poli-

cjantem, a gangsterem. Agent śledczy który nie potrafi pracować bez swoich konfidentów, który musi ich ochraniać i tolerować ich przestępstwa, dokonywane na jego oczach, należy do nich w większym jeszcze stopniu, niż oni należą do niego. Czują się na równi z nim, na stopie nawet przyjacielskiej, wytwarza się pomiędzy nim, a nimi poczucie solidarności. Agent policyjny oddycha coraz bardziej atmosferą świata przestępców. Stąd już krok tylko, by zaczął myśleć, czuć, postępować i działać jak oni.

W ten sposób wyjaśnia się skandal z arianim. Wstąpił on w służbę policji jako człowiek prawdopodobnie uczciwy, ale otoczony zgrają konfidentów — przestępców, przeobraził się w ich podobieństwo, stał się ich bersztem, a oni jego współakami. Pracując początkowo dla dobra służby, banda operować zaczęła z czasem na swój własny rachunek. Mariani zagalopował się i poszedł do więzienia, ale już jeszcze temu podobnych urządza?

Tajne akta

Konfidentem policji był również Stawicki. Komisarz Bayard, który wystawił mu kartę policyjną, został usunięty ze swego stanowiska do zdemaskowania oszusta, ale gdy nadejdzie dzień rozprawy sądowej, będzie mógł oświadczyć z ręką na sercu: Nie rozumiem tego, za co zostałem ukarany. Wszyscy moi koledzy mają podobnych Stawickich. A właśnie Stawicki był jednym z moich najlepszych konfidentów. On to w r 1926 wydał mi bandę fałszerzy bonów skarbowych i on, jeszcze na trzy miesiące przed śmiercią, wywił mi, że angielskie „Intelligence Service” zainstalowało tajną stację podsłuchową w centrali telefonicznej ministerstwa spraw wewnętrznych.

Tacy jednak konfidenci, jak Stawicki, którzy obracają się w palacach i w wielkim świecie, mają za główne zadanie uzupełniać swoimi doświadczeniami tajne akta, znajdujące się na prefekturze policji. Wszyscy wybitniejsi ludzie we Francji, ludzie sławni lub białacy na drodze do sławy, jednym słowem ludzie „interesujący” politycy, dziennikarze, artyści, przemysłowcy, dygnitarze państwowi i t. d. posiadają na policji swoją kartotekę, w której gromadzą się pilnie strzeżone ówiarłki panieru.

Na tych papierkach zanotowane są rzeczy, które nieraz stanowią pospolite plotki, zbierane przez notorycznych przestępców lub mafłaków, ale znajdują się oczywiście i fakty prawdziwe. Nie czyni się jednak w tym celu próba, aby wszystkie „interesujące” sprawy: Ten a ten odwiedza potajemnie tę a tę damę i jest

jej kochankiem... Ten, a ten kokainizuje się” i t. d. Handlarz narkotyków, który jest konfidentem policji, może uprawiać bezkarnie swój proceder, ale musi uzupełniać stale listę swoich klientów.

Tego rodzaju tajne akta istnieją nie tylko w jednym egzemplarzu, który łatwo byloby usunąć. Każda „interesująca” osoba posiada po kilka kartotek, przechowywanych w najtajniejszych archiwach. Ich ilość zwiększa jeszcze przez fakt, że we Francji utrzymuje się jeszcze jako przeżytek podział na dwa resorty policyjne Prefekturę policji paryskiej i „Sureté Nationale”, których atrybucje nie są ściśle oddzielone i które rywalizują ze sobą, przeszkadzając sobie wzajemnie. Podobnie jak agenci jednego i drugiego resortu „odbijają” sobie nawzajem konfidentów, tak jedna i druga strona prowadzi takie akta o ludziach z napaściwka.

Istnieją tajne kartoteki, dotyczące prefekta policji, premiera, ministra spraw wewnętrznych i innych ministrów. Nie trzeba dodawać, że jest to w rękach ich posiadaczy groźna broń szantażu. Początkowo opinia francuska dziwiła się i oburzała, że wskutek ostatnich skandałów sankcje były znakomite, a reformy żadne. Dziś już rozumie, dlaczego te sprawy nie mogą usunąć się naprzód.

Dotychczas policja była kołosem ustroju demoparlamentarnego we Francji. Partie mogły się wzajemnie pożerać w parlamencie, mógł panować chaos, rządy mogły się zmieniać, ale jak długo policja trzymała silną ręką wszystkie komórki i sprzężony życia państwa, mogła zapewnić konieczny porządek i na gwałtu państwowym nie było widać poważniejszych rysów.

Dziś już stosunki nie są te same. Ostatnie afery i skandale w policji zachwiały ogromnie jej autorytetem. Okazało się, że stawisz się czemś w rodzaju państwa w państwie, zarazem jej organy zaczęły zamęzić gangrena. Jest obecnie zdyskredytowana w opinii społeczeństwa i przedmiotem coraz gwałtowniejszych ataków. Atakują się ja tem bardziej, że wiadome są jej ściśle wzmasy z masonerią, groźnem dla państwa i tajemnym sprzyświeżeniem, którego większość dygnitarzy policyjnych jest członkami. W ten sposób głośna mafia rozciąga się od szumowin społecznych poprzez organa policji aż do łóż masonskich.

Spółeczeństwo francuskie nie pogodzi się z tym stanem rzeczy. Stosunki we Francji pod tym względem, jak i pod wielu innymi, doirzwały do gruntownych przemian, jeśli nie zostaną przeprowadzone przez obecny rząd, dokonana się w drodze przewrotu.

(K.)

Dziwaczne wyroki dziwnych procesów

SYPIALNIA NA — CMENTARZU.

Do całkiem bezsensownych wyroków należy natomiast wyrok, który wydał pewien sędzia amerykański w miejscowości High Point w Karolinie północnej.

Pięciu studentów medycyny, niegrzeszących zbytnią mądrością, urządziło w tym miasteczku po pijanemu niesmaczny kawał.

Oto, odwalili płytę z jednego z grobowców na miejscowym cmentarzu i wydostawszy szkielet, wyprawiali z nim rozmaite figle. Postawieni przed sąd, tłumaczyli się, że jako medycy interesują się anatomją.

Cóż uczynił sędzia w High Point?

Oto skazał każdego z pięciu medyków na spędzenie samotnej nocy na tym samym cmentarzu na grobie, który zbeszczyli.

Kara wątpliwa dla zuchwałych, którzy najwidoczniej nie boją się zemsty z grobu.

NIE WOLNO MU BYĆ OJCEM.

W Cleveland pewien sędzia wydał iście salomonowy wyrok: zabronił pewnemu lekkomyślnemu młodzieńcowi na przeciąg trzech lat... ojcostwa.

Okazało się bowiem, że młodzian ten imieniem Otto Kourim w ciągu ostatnich lat został ojcem trojga dzieci, a nie wywiązywał się ze swych obowiązków alimentów, bo zarabiał wszystkiego 24 dolary tygodniowo.

Zamiast więc postarać się o to, by ubogim, ale uczciwym Kourim miał możliwość zaspokojenia potrzeb swych trojga już istniejących dzieci, przewidujący sędzia ograniczył się do zakazu dalszego ojcostwa na przeciąg trzech najbliższych lat.

Sędziowie w Stanach Zjednoczonych wydają często wyroki, które nam, Europejczykom, wydają się fantastyczne.

Są to wyroki podobne niekiedy do kar, narzeczonych dzieciom przez surowe guwernantki.

W New Yorku np. stanęła przed sądem pewna stara panna, oskarżona o to, że swymi ołotkami przyczyniła się do rozmaitych awantur i kłótni w dzielnicy, w której mieszkała.

Sędzia nie wiedział, jaki ma wydać wyrok: więzienie wydawało mu się zbyt surowym wyrokiem, a on nie chciał puścić tego czegoś co narobiła. Wobec tego, skazał starszą dziewczicę na... jeden dzień absolutnego milczenia.

BIBLIJA.

Równie pedagogiczny cel, jak w tym wyroku na plotkarke miał sędzia wydający inny wyrok. Tym razem działo się to w Buffalo. Przed sądem stanęła pewna dziewczyna, uliczka, której zarzucono awantury po pijanemu włożenie się po ulicach i t. p.

Były to niewątpliwie przekroczenia przeciw moralności, ale nie podpadające pod żaden paragraf kodeksu karnego. Sędzia, chcąc więc ukarać dziewczynę, a nie mając prawnych podstaw, skazał ją na... przeczytanie od początku do końca pisma świętego.

Czy przeczytanie biblii, choćby za pomocą głosu, jest dobrą środkiem pedagogicznym? Chyba wysłuchanie dziewczyny, tego nie wiado. Sędzia jednak musiał być pobożnym protestantem i uczynił to w najlepszej wierze.

Kącik dziatwy i młodzieży

Wyprawa do szkoły

— Zosiu, wstawaj, już ósma! — krzy-
czy Jaś, potrzęsając śpiącą siostrzyczkę.
— Ja już jestem ubrany, a ty śpisz, jak
zabita!

Zosienka nie może otworzyć oczu,
miała taki straszny sen i teraz boi się, że
gdy otworzy oczy, zobaczy naprawdę
pałace się ściany domu, a sama zamieni
się znowu, jak we śnie, w ulatający przez
komin aeroplan.

Ale Jaś nie przestaje ją trącać, a sło-
wa jego trejkozczą nad uchem siostrzycz-
ki, jak motor:

— Przez ciebie spóźnimy się, leniu-
chu! Przecież idziemy dziś do szkoły!

— D-o s-z-k-o-l-y!

Zosia podskakuje na łóżku, jak la-
leczka na sprężynce.

— Prawda, idziemy do szkoły!

To nieprawda, że Zosia jest leniu-
szkiem, nie jest też słamazarną. Raz...
dwa... trzy...

Chwała Bogu, że to wiosna, niedużo
tego ubierania!...

Bez spóźnienia wchodzą dzieci z ma-
musią do szkoły. Dziś będzie egzamin.
oboje będą zdawali do piątego oddziału.
Jaś i Zosia cieszą się bardzo, że będą
chodzili do szkoły — do prawdziwej szko-
ły!

— Mamusiu, to tak wysoko trzeba
iść? — Zosienka jest niezadowolona, nie
lubi schodów.

— Tak, Zosiu, to wysoko, ale zato
będziecie mieli dużo słońca i powietrza w
klasach. Nie będzie ani ciemno, ani du-
szno a to bardzo ważne.

Tak, mama (jak zawsze) ma rację!
To nawet zabawne biec i liczyć stopnie.

Już słyszał gwar.

— Słyszycie? to dzieci tak hałasują
pewnie jest przerwa.

Jaś i Zosia biorą się za ręce i nie-
śmiało wchodzą za matką do sali, gdzie
dzieci się bawią.

— Prawda, jak tu ładnie i wesoło! —
szepcze Zosia.

Drzwi w rogu otwarte. Dzieci wy-
suwają się na balkon. Widać daleko, da-
leko ogrody, domy, nagórki pełne drzew.

— Czy wy będziecie się tu uczyć?

— Nvta chłopczyk w niebieskiej bluzce
Oczy ma też takie niebieskie i aż skrzacę
z wesołości.

— Mam tu zdawać egzamin. — od-
powiada Jaś. — do piątego oddziału.

— To będziemy się uczyć razem!
Pysznie! To ja wam pokażę naszą klasę.

Pobiegli razem do klasy.

— To wy macie takie stoliki? —

dziwi się Jaś.

— A tak, to bardzo wygodne, widzi-
cie tak się podnosi wierzch stolika i tu
chowamy toruistry, a teraz można oprzeć
o drewnka i stolik będzie pochyły, jak
pulpit do pisania, a kiedy rysujemy, albo
lepimy z gliny, wtedy zamykamy zupeł-
nie wierzch i stół jest równy. Podobają
się wam takie stoliki?

— O bardzo. To miło mieć taki stol-
ik dla siebie, prawda?

— Tak, ale trzeba być porządnym
każdy musi o swój stolik dbać i pilnować
żeby był czysty!

— A co to za stół z wodą i roślin-
mi?

— To nie stół, tylko „akwarjum“ —
tutaj hodujemy rybki i żabki. I kwiatki
też mamy pod opieką, musimy polewać
codziennie...

Na przyrodę chodzimy do tego ogro-
du, który widać z okien. Pełno tam kwia-
tów i szklarnie, gdzie zimą tak ciepło, aż
gorąco, a pachnie kwiatami cudnie...

— A te małe ceciaki, co biegają po
korytarzu, to też uczniowie?

— Tak, ale oni się uczą w przedszko-
lu, chodźcie, to wam pokażę...

Zosi i Jasiowi nie chciało się wycho-
dzić z przedszkola — tyle jest rzeczy do
obejrzenia: na tablicy wiszą jakieś obrazki.
Śmieszne czerwone krasnoludki, jak
żywe: na jednym obrazku pracują w le-
sie, a na drugim coś zbierała nad rzeką.

Niebieskooki chłopczyk wszędzie się
wścibił, teraz otworzył ścienna szafę. Peł-
no tam skarłów rozmaitych: rafja, a obok
zrobione już przez dzieci koszyczki i pi-
teczki, dalej iakieś loterwki, drzewka ślicz-
ne, guzadko bocianie...

— To wszystko do pogadarek, —
mówi chłopczyk.

— Skąd ty wszystko wiesz?

— O ja tu jestem od iesieni! — mó-
wi z dumą.

— Tak się nazywasz?

— Kazio.

— I lubisz swoją szkołę?

— Jest pyszna!

— Ja myśle, że i my będziemy ją lu-
bili! — mówi Zosia z przekonaniem...

(„Słówko“).

— Trudno! Musisz zostać w domu. Z
takiemi bucikami nie możesz przecież po-
kazać się na ulicach.

I wyszedł, a Kazio, stojąc w oknie,
smutnie patrzył za znikającym w bramie.
Ze łzami w oczach odszedł od okna i u-
siadł przy stole.

Żał mu było dzisiejszego spaceru i —
ciastek.

Zdjął buty z nóg i postawił obok pieca.

— Gdy trochę przeschną, oczyszcze je
— pomyślał.

Przysunął się z krzeselkiem do komin-
ka i wyciągnawszy nogi, oparł głowę o
tył krzeselka.

Słońce zaszło, zmrok począł zapadać
na dworze.

Naraz usłyszał, jak bucik z prawej no-
gi skrzył się lewemu:

— Słuchaj, braciszku! Za co nas Kazio
tak męczy? Przestał nas zupełnie czy-
ścić; przecież nic złego mu nie robimy.
Czy może już mu się nie podobamy? A
przecież jeszcze niedawno byłem no-
wiutkie i stałyśmy w oknie na wystawie,
wzbudzając zachwyt.

— Ach! Poprostu trafiłyśmy na bru-
dasa — odparł drugi bucik żałośnie. — Po-
winien nas szanować, bo ojciec nieprędko
kupi mu nowe.

— Macie rację — odezwał się gruby
głos z ciemnego kąta za szafą. — To ja je-
stem, — porzucona czapka. Przyłączam
się do waszych skarg.

— I my, — wtraciły zatłuszczone man-
kiety od ubranka. — To prawda, mój dro-
dzy! On jest niedobrym chłopcem i po-
winniśmy go ukarać. Zaraz do was idę.

W tej chwili z pod dużej szafy wczół-
nęła się nowa czapka ze znaczkiem szko-
nym! Ale jak wyglądała. — pożał się Bo-
że! Była cała uwalana kurzem i paję-
czyną!

Zatrzymała się koło bucików i patrząc
z zapkowemi oczami na Kazia, rzekła:

— Wstydz się, Kaziu.

A potem zwróciła się do bucików, mó-
wiąc:

— Ty, buciku lewy, przydepnij swoją
podeszwę mój daszek, a ty, prawy, — z
drugiej strony. Ja się nadmę i wypręzę;
wówczas wy, — przytrzymujcie mocno
nie puszczajcie. Wtedy rozerwę się na
twe połowy i już po mnie! Poświęć
się, — ale całej czapki nie będzie miał!
Niech chodzi do szkoły w podartej lub z
odkryta głową.

— A my — rzekły buciki — oderwie-
my podeszwy i gdy jutro wejdziesz w wodę
i błoto, od razu przemoczysz nogi i dostanieś
katary.

— Doskonale, bardzo dobrze — doda-
ły mankiety. — My możemy popękać
przez sam środek; niech chodzi z dłu-
rami.

— No, uwaga! — odezwała się czap-
ka. — zaczynamy — raz, dwa, i...

Kazio przestraszony zerwał się, krzy-
cząc:

— O, nie robcie tego — ja się popra-
wię — przyrzekam wam! Zaraz, w tej
chwili doprowadzę wszystko do por-
ządku!

— Co ci się stało, Kazin? — usłyszał
głos ojca.

Otworzył oczy.

— Co to? Gdzie ja jestem? — spytał,
nie mogąc w pierwszej chwili przypom-
nieć sobie, co się z nim działo.

— Jesteś w domu — odparł wesoło oj-
ciec, który przed chwilą wszedł do pokoju. —
Widocznie spałeś i coś ci się śniło.

— Tatusku! Och, — tatusku! Prze-
bacz mi! Ja się już teraz napewno po-
prawie z tej brzdękowej wady. Zobacysz,
dotrzymam przyrzeczenia. Wstydz mi że
dotychczas byłem takim brudasem! Ale
to już ostatni raz. Taki jestem szczęśli-
wy, że to wszystko było tylko przykrym
śnem.

Janina Niżyńska.

Przykry sen

Kazio był miłym chłopcem, miał dobre
serduszko, był uczynny, uczył się dobrze,
ale miał jedną bardzo brzydką wadę: nie
dbał zupełnie o swój wygląd.

Ubranko, w szczególności mankiety,
lśniły od różnych tłuszczów, a nawet no-
siły ślady — wycierania noska! Obuwie
zawsze zabłocone, z rozwiązaniem sznu-
rowadłami, a czapki nigdy nie mógł na
czas znaleźć.

Nie dziwnego, że tatuś gniewał się, na-
rzekał i mówił, że pociechy z synka nie
będzie miał.

Trochę smucił się i Kazio, często obie-
cywał i przyrzekał ojcu poprawę — ni-
gdy jednak nie dotrzymywał słowa.

Buciki cieszyły się pięknym pol-
yskiem tylko wtedy, gdy Kazio wleciał,
że pójdzie z ojcem do cukierni, lub że cze-
ka go przejażdżka kucem w Ogrodzie
Zoologicznym. Jaśniały wówczas czysto-
ścią i lśniły od pomadki, jak słońce, a
czapka wisiała na zwykłym miejscu w

kącie za szafą.

Którejś niedzieli Kazio od samego rana
biegał po podwórku, wchodzić w naj-
większe kałuże i błoto, w którym dosko-
nale się bawił; stawał nogami, gniótł je i
miesił mówiąc:

— Ugniatam ciasto na kluski!

Gdy wracał do domu, nie wytarł nóg,
lecz wszedł wprost do pokoju, a za ka-
żdym jego krokiem pozostawały na czysto-
umytej podłodze olbrzymie ślady błota.

Ojciec iakby tego niewidział, zwrócił
się do Kazia:

— Idźmy dziś do Łazienek na wy-
ścigi. A potem do ciocci na herbatę i
ciastka.

— Oh, — tatusku! Jakiś ty dobry! —
wykrzyknął Kazio, lecz w tej chwili spoj-
rzył na swoje buty i serce zastukało mu
mocno z przerażenia: całe cholewki od gó-
ry do dołu były oblepione błotem. Spoj-
rzenie jego pobiegło w kat szafy: czapki
nie było!

Ojciec dopiero teraz spozirzał na buciki
synka i rzekł:

Chwila śmiechu

ANEKDOTY

Pewien młody dyrygent operowy zwrócił się po swym pierwszym występie do Ryszarda Wagnera, prosząc go o opinię:

Słynny kompozytor odparł:

— Niech pan zapamięta sobie młodzieńcze, że kto chce dyrygować musi mieć partyturę w głowie, a nie głowę w partyturze!

X

Słynny reżyser Sternberg jest bardzo roztargniony.

Pewnego razu umówił się w kawiarni z Ricardo Cortezem, szukającym wtedy engagement.

Artysta przyszedł kilka minut przed wyznaczoną godziną. Czekal chwilę. Wkrótce zjawił się Sternberg. Ricardo Cortez podszedł do niego.

— Dzień dobry mój drogi; — zawołał reżyser — Wybaczysz, ale jestem dziś bardzo zajęty: czekam na kogoś! Zobaczymy się kiedyindziej!...

Ricardo Cortez odszedł zdziwiony nieco.

Następnego dnia zadzwoniła doń sekretarka Sternberga:

— Pan Sternberg prosi pana o wybaczenie, że nie poznał pana wczoraj. To pan był właśnie tym kimś, na którego czekał...

Parę dni później Ricardo Cortez spotkał przypadkowo na ulicy Sternberga.

— Ach, mój drogi — powiedział reżyser — jest mi bardzo przykro spowodu tego niemiłego nieporozumienia! Niech pan sobie wyobrazi, że wziętem pana za tego idjotę Corteza!

X

Anatol France wstawał zazwyczaj dopiero w południe.

— Dlaczego pan zawsze tak późno wstaje — spytał go raz sekretarz.

— Chyba dlatego — odparł France — że zbyt wolno śpię.

X

Molier zmarł odmówiwszy przyjęcia ostatnich sakramentów i dlatego też duchowieństwo nie chciało go pochować w poświęconej ziemi.

Mimo próśb króla Ludwika XIV arcybiskup Paryża, nie chciał uchylić tego zakazu.

— Jak głęboko sięga poświęcona ziemia? — spytał wreszcie król ze zniecierpliwieniem.

— Na cztery stopy, Sire.

— A więc pochowajcie go na głębokości sześciu stóp.

X

Jerzy Clemenceau, zmarły nie tak znakomity mąż stanu francuski, miał ze młodych swoich lat pojedynki z Gambetta Leonem, również sławnym politykiem i mówcą. Wymieniono po dwa strzały, ale bez rezultatu. Z racji tego pojedynku toczyła się w kilka dni później między Clemenceau, a jednym z jego przyjaciół, na zwiskiem Noriac, następująca rozmowa:

— Czy kule, którymi strzelaliście w czasie pojedynku — zapytuje Noriac, — były tego samego kalibru?

— Tak.

— Czy tej samej wagi?

— Tak.

— Czy z tego samego metalu?

— Oczywiście!

— Zatem, pytam: poco było je wymieniać?

Do Lehara przyszedł pewnego razu jeden z jego przyjaciół.

Popularny kompozytor zagrał mu kilka melodyj ze swej najnowszej operetki

— Na miłość Boską! — zawołał przyjaciel. — Przecież to żywcem ściągnięte z Offenbacha!

Lehar wzruszył ramionami.

— No to co? Czy znasz coś lepszego?

(Kłękając przy łóżku), Aniele-Stróżu, czuwaj nad nami!

Po zgonie faworytki króla francuskiego Ludwika XV, pani Pompadour mówiono, że duch jej ukazuje się na pokojach pałacu. Żona króla, Marja Leszczyńska, obawiająca się zjawienia ducha poleciła jednej ze służebnic, by przez kilka nocy czuwała przy niej do rana. — Pewnej nocy służebnica, będąc przekonaną, że królowa dobrze zasnęła, oddaliła się z pokoju, ale już po chwili usłyszała donośny krzyk królowej i musiała powrócić do jej sypialni.

— Och ty niegodziwa! — krzyknęła królowa — a nużby w tym momencie kiedyś odeszła, zjawiała się ta biedna Chateauroux, przestraszyłabym się śmiertelnie.

Pokojówka, która wreszcie straciła cierpliwość, odezwała się na to:

— Eh, wasza wysokość, gdyby nawet pani Chateauroux mogła powracać z tamtego świata, to chyba nie po to, by przychodzić do sypialni — najjaśniejszej pani!

Za czasów Marji Teresy, kiedy to intendenturę teatru nadwornego powierzono Włochowi Burazzo, zaangażowano do Wiednia trupę sławnego komika (Hanswursta) Bernadon-Kurz'a.

W archiwum teatralnym na wiedeńskim „Burg'u” zachował się oryginalny rachunek gaży trupy Kurz'a. Brzmi on:

„W tym tygodniu śpiewano sześć aryj — 6 gundenów; latano raz w powietrzu — 1 gulden; skakano raz do wody — 1 gulden; za jedno oblanie wodą — 0,34 guld.; za otrzymanie dwu uderzeń w twarz — 1,08 guld.; za nadeptanie jednorazowe — 0,34 guld. Razem: 9,76 guld., które z podziękowaniem kwituję....”

Pewna arystokratka francuska zamówiła sobie portret u słynnego Pousin'a. Kiedy obraz był już gotowy, księżna odezwała się do malarza:

— Czy nie mógłby mi pan zmniejszyć ust, które w naturze są rzeczywistością za wielkie?

— Owszem, mogę — odparł artysta — jeżeli Księżna Pani sobie tego życzy, mogę je zupełnie zamalować.

Kardynał Richelieu znany był z wytwornych manier i wielkiego powodzenia u kobiet. Pewnego razu jakaś dama zapytała go, w kim się kocha. Richelieu odpowiedział: — Niech pani spojrzy w lustro, to się pani dowie!

Podczas przyjęcia w hotelu de Rambouillet pewien młodzieniec, spoglądając na siedzącą dookoła precieuse'y, odezwał się:

— Nie lubię uczonych kobiet! Moja przyszła żona musi być głupsza ode mnie!

Na to pani de Rambouillet:

— O, to bardzo trudno będzie się panu ożenić!

CZUŁY OJCIEC.

— Więc aptekarz naprawdę kocha tak bardzo swoje dzieci?

— No myślę, przecież on, zanim da w skórę, to je naprzód chloroformuje

ZNAWCA LUDZI.

Do jednego z hoteli weneckich wchodzi młoda para. Portjer obrzucił ją bystremszym spojrzeniem, uśmiechnął się i słodko porozumiewawczym tonem pytał uprzedzająco.

— Dla wielmożnych państwa jeden pokój?

Na to w odpowiedzi padają surowym tonem wyrzeczone słowa.

— Dwa pokoje.

— A rozumiem — dla małżonki wielmożnego pana osobno.

OPERACJA.

Pan Kwasiński cierpił od dłuższego czasu ośmieszającą książkę. Skoro nie pomogły inne zabiegi, przeto p. Kwasiński, ulegając namowom lekarzy, zgodził się poddać operacji. Przed przystąpieniem do operacji chirurg zwrócił się doń:

— Panie Kwasiński, niech pan mi teraz ureguluje honorarium, we własnym interesie.

— W moim interesie? — zdziwił się Kwasiński.

— No tak. Jak może pan żądać, żeby ręka moja była pewna, gdy drzę o swoje honorarium.

W SZPITALU.

Lekarz do chorego.

— Miał pan dreszcze tej nocy?

— Tak, często.

— A szczękały panu zęby?

— Tego nie wiem, ale myślę że nie. — leżą bowiem na stoliku nocnym.

KOSZTOWNY WOŁ.

Pewien właściciel wielkiej posiadłości stracił niemal cały majątek na opłacanie nauk syna. Gdy się okazało, że to na nic się nie przydało, tak sobie westchnął:

— Mój Boże ileż to krów poszło na tego jednego woła!

POWÓD.

Pewien obywatel kupił parasol nowego systemu. Po pierwszym deszczu parasol był nie do użycia. Nie dał się otworzyć, a w materji pokazały się dziurki. Obywatel odniósł parasol do sklepu spowrotem i żądał zwrotu pieniędzy.

Parasolnik oglądając go dokładnie, a następnie rzekł z oburzeniem:

— Pan go musiał zmoczyć!

SUBTELNY KOSTJUM.

— Henryku, nie mogę się ubrać, moja suknia gdzieś zginęła zupełnie bez śladu, już przeszukałam cały pokój, zaglądałam wszędzie..

— Czy do odkurzacza także?

HOJNOŚĆ TATUSIA.

Podczas zbiórki na pogorzalców mały Kazio zapytuje ojca:

— Tatusiu, czy pogorzalcom są potrzebne spodnie?

— Prawdopodobnie, ale dlaczego o to pytasz?

— Bo tatuś wrzucił do puszki guzik od spodni.

NIEMOŻLIWOŚĆ

— Wiesz, wróżka przepowiedziała mi, że znajdę się kiedyś w więzieniu z powodu sprzeniewierzenia jakiejś sumy.

— No widzisz, jakie one plotą nonsensy. Któż ci kiedy zawierzy jakie pieniądze,

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

25)

— Kto się zajmuje twoim kawalerskim gospodarstwem pod nieobecność twojej siostry? — zapytała schodząc Oktawja.

— Odzwierna tego domu.

— Zatem ty jej zostawiasz klucz?

— Nie, pani.

Odzwierna czekała na lokatora u drzwi swojej izdebki.

Odebrała klucz z ukłonem i uśmiechem i z widocznym zachwytem popatrzyła na Maurycego i Oktawję, wsiadających do małej karetki brązowej, której koń uderzał nogą po bruku oślizgłym od śniegu.

Opuścimy mordercę i jego kochankę, oddalających się raz m. Powróćmy na cmentarz Pere-Lachaise i pójdźmy za śladem nieznanego w furzonym surducie, który jakieśmy widzieli ukląkł nad grobem, złożył na nim wieniec, a potem widocznie się zajął śledztwem, z powodu strasznego dramatu, którego teatrem był grobowiec rodziny Kurawiewów.

Może czytelnicy pamiętają, że komisarz policji wzywając świadków, aby zaczekali w kancelarii nadzorca cmentarza, rzucił okiem na otaczającą go gromadkę i zapytał, co się stało z owym ciekawym jegomościem przyzwyczajonym ubranym, którego zauważył przed kilkoma minutami pośród robotników.

Jeżeli o tym pamiętają, to zapewne nie zapomnieli, że Cabirol, podmajstrzy kamieniarzy w tym przedmiocie, odpowiedział:

— Panie komiszu, on odszedł, ale nie widział, przybyszy po odkryciu morderstwa, aby się czego dowiedzieć. Stał sobie z ciekawości tak, aby się pogapić trochę.

W istocie, rzuciwszy okiem do wnętrza grobowca i dojrawszy twarz zamordowanej, wskutek czego gwałtownie zadrżał, człowiek w furze oddalił się, idąc tym samym krokiem jakim przyszedł, z miną obojętną, lecz pochylwszy głowę na piersi, gdy tymczasem rysy jego wykazywały głęboki niepokój. Zachował powolny krok i minę człowieka, którego nic nie zajmuje, aż do bramy cmentarza; ale jak tylko jej próg przestąpił, chód jego nagle się zmienił i krokiem szybkim jak krok młodzieńca spieszącego na schadzkę miłosną pospieszył bulwarem aż do ulicy Oberkampff.

W punkcie, gdzie się ta ulica schodzi z bulwarem, znajduje się stacja doróżek.

Wsiadł do fiakra.

— Dokąd mam jechać? — zapytał stangret.

— Na ulicę Beranger. Zatrzymasz się na rogu blisko bulwaru Temple.

Stangret zaciął konia i po upływie dziesięciu minut zatrzymał się we wskazanym miejscu.

Człowiek ów wysiadł, zapłacił za doróżkę i zapuścił się na ulicę Beranger.

Przybyszy pod nr. 18 wszedł, minął sieni, i szybko przebiegł schody skrzydła położonego w dziedzińcu pomiędzy domem od ulicy Beranger i drugim, którego front wychodził na ulicę Temple.

Przybyszy na trzecie piętro, wyjął z kieszeni klucz i otworzył jedno z dwóch drzwi znajdujących się w sieni i prowadzących do oddzielnych mieszkań.

Wszedł do ciemnego przedpokoju, komunikującego się z pokojem stołowym, który minął, przechodząc do sypialni, w której znajdowało się łóżko, szafa z lustrzanymi drzwia-

mi, toaletą i cztery krzesła.

Umieblowanie to nadzwyczaj skromne — lecz niepozakawane czyste, było z drzewa orzechowego.

Firanki okna wychodzącego na dziedziniec były adamaszkowe wełniane, ciemno-czerwone.

Takież same firanki osłaniały łóżko.

Obicie pokoju naśladowane dąb politrowany, tworzyło na ścianach kwadraty, jak to często widzieć można w stołowych pokojach u mieszczan, co czyniło szczególnie wrażenie i kazało przypuszczać, że właściciel, kierowany godną pochwałą oszczędnością, godną pochwałą ze względu na własny interes, do wyklejenia tego pokoju, użył resztek papieru kupionego za zniżoną cenę.

Człowiek w futrze zamknął drzwi, przystąpił do łóżka, wyciągnął je naprzód, wszedł za nie, wśliznął się za firanki, które podniósł i nachylny aż do ziemi, posuwał ręką po posadzce.

Znalazszy to czego omackiem szukał, oparł nogę o tę taflę posadzki i silnie nią nacisnął.

Wtedy nastąpiła rzecz szczególna.

Część posadzki wynosząca około dwóch stóp kwadratowych, właśnie ta sama część, na której stał szłowiek w lustrze, powoli się spuściła i nieznanomy spuścił się z nią.

Kłapa ta zatrzymała się, gdy już tylko sama głowa owego człowieka wystawała z otworu w posadzce.

Ten wyciągnął rękę; łóżko przyciągnięte na zwykłe miejsce zupełnie zasłoniło odkryty otwór.

Poczem tafla posadzki znowu zaczęła się dalej spuszczać i zatrzymała po kilku sekundach, bez hałasu i wstrząśnienia.

Nieznanomego ogarniała głęboka ciemność.

Prawą ręką poszukał czegoś na murze, do którego był obrócony i wkrótce natrafił na gałkę metalową, którą silnie nacisnął.

Dał się słyszeć trzask.

Ściana obracając się na niewidzialnych nawiasach, otworzyła się niby drzwi od szafy i jasność rozpedziła cienie.

Wtedy ów człowiek wyszedł z tego rodzaju komina, w którym się znajdował.

Tafla, na której się spuszczał, podniosła się w górę ruchem powolnym i jednostajnym i hermetycznie zamknęła otwór zasłonięty już na wyższym piętrze przez łóżko.

Wtedy nieznanomy odepchnął dwie ścianki drewnianego obramowania, które się przed nim otworzyły...

Suchy trzask dał się słyszeć znowu i gdy się te dwie ścianki z sobą zeszyły, najbystrzejsze oko nie mogłoby dojrzeć szpary w tajemnych drzwiach pod obramowaniem, zdrobioncem ściany pokoju średniej wielkości.

Nieznanomy znajdował się o piętro niżej od swego mieszkania, w domu którego front wychodził na bulwar Temple.

Nie dziwniejszego nad ten pokój, którego próg przestąpił.

Możnaby powiedzieć, że to magazyn kostiumera teatru.

Ubiorów wszelkiego rodzaju, od bluzy robotnika do haftowanego fraka senatorskiego i sutanny duchownego, od brudnych łachmanów żebraka do świeżutkiego munduru oficera, od wykwiatanej liberji służącego z zamożnego domu, do stroju gentlemana by-

wającego w świetle i kostiumu eleganta jeżdżącego konno po lasku Bułońskim, wszystkie to wisiało jedno obok drugiego na wieszakach przy ścianie.

W jednej szafie znajdowało się na półkach mnóstwo peruk, prawdziwych dzieł sztuki, do złudzenia naśladowujących naturę.

W drugiej rozmaite nakrycia głowy, czapki, kaszkiełty, cylindry i kapelusze miękkie pilśniowe, kepi żołnierskie i oficerskie i t. d.

Nieznanomy w mgnieniu oka zrzucił swoje ubranie.

Z niemniejszą szybkością ubrał się w suknie księżę, w perukę szpakowatą z tonsurą i kapelusz z czarnymi skrzydłami.

Tak przebrany i niepodobny do poznania wyszedł z mieszkania i zszedł z dwóch pięter dzielących go od sieni prowadzącej z jednej strony na bulwar Temple, a z drugiej na dziedziniec, na którym znajdowało się wejście na ulicę Beranger.

Dom miał odzwierne tylko z tej strony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rad'o

Niedziela, dnia 14 października 1934.

Poznań 9.00 Audycja poranna; 10.10 Muzyka popularna (płyty); 10.30 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie Po nabożeństwie muzyka relig. z płyt (Warszawa); 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Pogad. dla dzieci pt. „Powiastka wielkopolska“; 12.15 Poranek muzyczny; 13.00 Odczyt pt. „Przez ląd i morza“ (Warszawa); 13.15 Dalszy ciąg poranka muzycznego; 14.00 Koncert z płyt; 15.00 Pogad. roln. (tr. ze Lwowa); 15.15 Pieśni (Warszawa); 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych (Warszawa); 15.35 Dalszy ciąg pieśni (Warszawa); 15.45 Pogad. roln. pt. „Plan organizacyjny na przyszłość“; 16.00 Recyt. prozy: „Jasnosikowa ostatnia wyprawa zbójcka“ — Kazimierz Przerwa-Tetmajera — odczyt p. Jan Galdyn (Warszawa); 16.20 Recital wielocelowy Kazimierza Witkomirskiego (Warszawa); 16.45 „Lamigłówni“ (Warszawa); 17.00 Muzyka do tańca (Warszawa); 17.50 „Książka i wiedza“ — Żywot zasłużonego obywatela (pamiętnik dr. Lasockiego) (Warszawa); 18.00 Teatr wyobraźni — dla uczczenia 125-iej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego nadaje skrót dramatu pt. „Horsztyński“ (Warszawa); 19.15 Życie młodzieży (Warszawa); 19.30 Koncert chóru Eryano (Lwów); 19.50 Felieton aktualny (Warszawa); 20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce? 21.00 Na wesolej lwowskiej fali; 21.45 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgl. P. R.; 22.00 Pogad. pt. „Len w zwyczajach i obrzędach wielkopolskich“; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Muzyka taneczna (Warszawa); 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tan.

Poniedziałek, dnia 15 października 1934.

Poznań 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert (Warszawa); 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert z płyt 15.30 Wiadom. o eksporcje polskiej (Warszawa); 15.35 Przegląd giełd.; 15.45 Koncert orkiestry salon; 16.45 Lekcja języka niemieckiego (Lwów); 17.00 Recital śpiewaczy Helony Weybergowej (Warszawa); 17.25 7-ma skrzynka pocztowa; 17.35 Rosyjska muzyka symfoniczna (płyty) (Warszawa); 17.50 „Gospodarka człowieka na morzu“ (Warszawa); 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.10 Życie kultur. art. i społeczne Poznania; 18.15 Recital fortepianu Flory Czarnieckiej (Warszawa); 18.45 Pogad. dla dzieci starszych pt. „Ostatnia jesień wycieczka“ (Warszawa); 19.00 Audycja żołnierska (Warszawa); 19.25 Chwilka społeczna: „Z życia wojskowego młodzieży“; 19.30 „W ojczyźnie Napoleona“ (Warszawa); 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Muzyka lekka i popularna; 20.45 Dziennik wieczorny (Warszawa); 20.55 Jak pracujemy w Polsce? (Warszawa); 21.00 I-szy koncert historyczny muzyki polskiej (Kraków); 21.45 „Technika i kultura“ (Warszawa); 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna z płyt; 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej; 23.05 Muzyka tan. (Warszawa).

Szanownemu Obywatelstwu miasta Ostrowa i Okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 16-go października br. (wtorek) otwieram w Ostrowie przy **ulicy Wrocławskiej nr. 16** (dom p. Oszczakowej)

„DROGERJĘ”

Polecam po jaknajniższych cenach: **Wszelkie artykuły kosmetyczne — techniczne — chirurgiczne**
Proszę o łaskawe poparcie mojego nowego przedsiębiorstwa, Swoim cennem zapotrzebowaniem

NOWA DROGERJA

Stefan Kaczyński
Ostrów (Wlkp.) Wrocławska 16

DO613

Z okazji otwarcia otrzyma każdy kupujący mydło toaletowe za darmo — dla dzieci niespodzianki
z tejże okazji urządzam **10 dni taniego mydła i przyborów do prania**

Dział urzędowy

ZARZADZENIE

Na podstawie art. 50 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego mianuje p. Franciszka Lisa tymczasowym sołtysem gminy Droszew aż do odwołania.

Ostrów, dnia 9 października 1934 r.

Starosta Powiatowy

(—) Dr. Ekkert.

Kronika miejscowa

październik

13

sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota Edwarda Kr. w.
Niedziela Kaliksta P. M.

Kalendarz słowiański
Sobota Zimysława
Niedziela Dierzymira
Słońce wschód: 5.56
Zachód: 16.50
Księżyc wschód: 12.29
Zachód: 19.21

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246). Apteka pod „Aniołem”, Rynek (tel. 7).

Kino Apollo: „Kuszenie szatana”

Kino Corso: „Buntownik”

Ruch ludności. Urodzenia — syna: stolarz Bolesław Hybs. Śluby: pomocnik masz. Antoni Janicki z Seweryną Golińską, oboje z Ostrowa.

Porządek nabożeństw

Niedziela, 14 października: Msze św. w kościele: o godz. 6 — Ojciec Misjonarz, o 7 — Ojciec Misjonarz, o 7.30 — ks. kanonik Jarosz, o 8.15 — ks. Klaus, o 9.15 — ks. Leciejewski, o 10.30 i 12 — ks. Andrzejewski. Msza św. w więzieniu o godz. 6.30 — ks. Bryliński. Komunia św. generalna dla panów o godz. 7. Chrzty i wywoły o godz. 13 i 14.30 — ks. Leciejewski. Nauki misyjne dla wszystkich: o godz. 9.15, 10.30 i 12.30. Nauka misyjna dla panów: o godz. 7. Zakończenie Wielkiej Parafjalnej Misji o godz. 5-ej.

Tydzień 15 do 20 października. Msze św. w kościele: o godz. 6 — ks. Leciejewski, o 7 — ks. Bryliński, o 8 — ks. kanonik Jarosz, o 9 — ks. Klaus. Msze św. w Przytułkach: o godz. 7.15 — ks. Andrzejewski. Dyżur tygodniowy: ks. Leciejewski. Zastępstwo: ks. Bryliński.

Zakończenie wielkiej misji ostrowskiej

Wielka Misja Parafjalna w Ostrowie dobiega końca. Tydzień przeznaczony dla panów przeszedł wszelkie oczekiwanie. Tak olbrzymich tłumów mężczyzn dawno się nie widziało. W środę rano odbyło się wzruszające nabożeństwo błagalne dla bezrobotnych, które zgromadziło potężną rzeszę nieszczęśliwych ofiar współczesnej katastrofy gospodarczej. Zakończenie Misji przybada na niedzielę 14 bm. o godz. 15. Dokoła ko-

Gmach strzelnicy miejskiej trzeba ratować przed zupełną ruiną

Okazały gmach strzelnicy miejskiej, posiadający doskonale warunki był w swoim czasie ośrodkiem skupiającym cały miejscowy ruch kulturalno - oświatowy i społeczny.

Od szeregu lat, a ściślej mówiąc od czasu wydzierżawienia tego gmachu p. Jabłońskiemu instytucja ta chyli się ku upadkowi, gdyż dzięki osobistemu nietaktowi gospodarza powoli wynosiły się poszczególne organizacje, a imprezy artystyczne urządzone są w mniej odpowiednich lokalach, jednym słowem strzelnica dziś przedstawia wygląd ponurego cementarzyska. Nie blyszeza tam kinkiety, nie słycać gwaru i odgłosu koncertujących orkiestr. Z ośrodka kulturalnego i społecznego zrobiono obecnie spelunkę karciana i siedlisko kospiracyjnego ruchu wywrotowców.

Gdzie tkwi przyczyna tego skandalicznego zaniedbania łatwo się domyśleć. Poza brakiem inicjatywy, dzierżawca nie włożył do strzelnicy ani grosza w konserwację gmachu, skutkiem czego wygląd zewnętrzny i wewnętrzny przedsta-

wia widok okropny. Ściany sal odrapane przez całe lata nie odświeżane, na parapetach okien znaleźć można centymetrowe warstwy kurzu, ubikacje nie czyszczone, — wszystko to stwarza obraz straszliwego zniszczenia. Sprzęty nie przedstawiają lepszego widoku, gdyż krzesła są tak poniszczone, że niejednokrotnie goście podarli sobie garderobę o wystające gwoździe i druty, a co najważniejsze całe olbrzymie skrzydło nad sceną zacieka spowodu zupełnie zniszczonego pokrycia dachowego i jeszcze rok takiej gospodarki, a mury już dziś nadgniłe zaczną się rozpadać.

Najwyższy czas, aby miarodajne czynniki wglądnęły w tą dziką gospodarkę i zajęły odpowiednie stanowisko, gdyż żal patrzeć jak niszczy się miejski majątek.

Strzelnica powinna w najbliższym czasie powrócić do dawnej świetności, gdzie wszystkie organizacje znajdą odpowiednie pomieszczenie. Dom społeczny musi być obrócony na cele społeczne, a nie na dochód jednostki.

ściola wyruszy wielka procesja, w której drużyny Straży Ogniowej i Kolejowców obnosić będą wielki krzyż misyjny. Krzyż ten zostanie ustawiony po prawej stronie od bramy kościoła. W uroczystości wezmą udział również przedstawiciele władz.

rozłagniony klient zostawił czarny kapelusz, który można z Urzędu odebrać.

ZEBRANIA.

Cech Fryzjerów i Perukarzy. Kwartalne zebranie cechu odbędzie się 15 b. m. o godz. 16-ej w Grand Café.

Związek Inwalidów Wojennych. Ze względu na misję zebranie miesięczne odbędzie się tydzień później, t. j. 21 października 1934 r.

Stow. Podofic. w st. spoczynku. Plenarne zebranie w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 18 w lokalu „Adria”, Starotargowa 6. Wygłoszony zostanie referat spraw emerytalnych.

Koło Absolwentek przy Gimnazjum Żeńskim. W poniedziałek, 15 bm. odbędzie się zebranie plenarne w świetlicy gimnazjum o godz. 20-ej. Na zebraniu odbędzie się kurs prawidłowej wymowy. Czytelnia co czwartek o godz. 19.30. We wtorek śpiew o godz. 20-ej.

ZE SPORTU

Przypominamy, że w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 14.30 odbędzie się towarzyski mecz piłkarski między reprezentacją Marynarki Wojennej z Gdyni a tuł. „Ostrovia”. Sensacyjny ten mecz odbędzie się na stadionie P. W. i W. F. przy parku Marcinkowskiego, przyczem oba zespoły wystąpią w swoich najsilniejszych składach.

Pokłady wapna nawozowego

W majątku Szlachcin, własność p. Stanisława Stabilewskiego odkryto na terenach folwarku Nietrzanowo bogate złoża wapna nawozowego. Pokłady, grubości do 6 metrów zawierają według orzeczenia Izby Rolniczej, przeszło 83 procent wysokowartościowego wapna nawozowego. Właściciel rozmyślał o eksploatacji odkrytych pokładów.

Prośba komitetu

POMOCY POWODZIANOM

Pragniemy przesłać transport odzieży jeszcze przed upływem miesiąca października, dlatego prosimy tych obywateli, którzy zgłosili na listy odzieżowe ofiary w odzieży, a do tej pory ich nie dostarczyli, aby

1. najpóźniej do dnia 20. 10. 34 r. przystąpić do państwowego gimnazjum męskiego, oddając do rąk woźnego p. Walentego Gomółki.

2. gdyby to przedstawiało większe trudności, aby przed dniem 20. 10. 34 r. podali do sekretariatu gimnazjum swój adres, a my po ofiarowaną odzież przysyłamy.

Zwracamy się do pp. Ofiarodawców na tej drodze, gdyż wiele z pośród nich na listach ofiar nie podało adresów, a byli też tacy, którzy odzież do gimnazjum oddali, a nie chcieli podać swych nazwisk.

Wreszcie zwracamy się do wszystkich obywateli miasta i powiatu, którzy do tej pory ofiar w odzieży na rzecz ofiar powodzi nie zgłosili, aby o ile tylko mogą coś ofiarować, do dnia 20. 10. 34 roku oddali swe ofiary do gimnazjum, abyśmy mogli je odbiór posłać.

Wykaz zebranej odzieży i listy ofiarodawców ogłosimy w najbliższym czasie.

Przewodniczący Sekcji Odzieżowej

(—) Adam Czechowski, dyrektor gimnazjum

NIE GUBIĆ RZECZY

W hotelu „Europa” znaleziono pierścionek. Właściciel po wylegitymowaniu się może go u właściciela hotelu odebrać.

Również w kasie Urzędu Skarbowego jakiś

Paderewski kandydatem

na rektora uniwersytetu angielskiego.

Londyn (PAT.) „Klub Dystrybucyjny” w uniwersytecie w Glasgow, organizacja akademicka, wyzając specjalne hasła podziału dóbr, postanowił wkrótce wystawić kandydaturę Ignacego Paderewskiego na stanowisko obieralnego lorda-rektora uniwersytetu w Glasgow. Wybory te odbędą się 27 października. Obecny lordem-rektorem uniwersytetu w Glasgow jest poeta i powieściopisarz szkocki, Compton Mackenzie, znany przyjaciel Polski.

333 miliony zł dała już pożyczka narodowa

Warszawa (PAT.) Według dotychczasowych danych wpływ z Pożyczki Narodowej osiągnęły już sumę około 333 milj. zł. Ostateczne obliczenie będzie dokonane w pierwszych dniach listopada.

Kursy polskie w Belgradzie

Staraniem Jugosłowiańskiego Koła Przyjaciół Polski urządzono w Belgradzie kursy historii i literatury polskiej, na których wyklada p. dr. Ewelina Wróblewska, profesorka z Wilna. Kursa cieszą się wielkim zainteresowaniem wśród członków Towarzystwa Przyjaciół Polski i szerokiego społeczeństwa jugosłowiańskiego. Podobne kursy założone mają być również w innych miastach jugosłowiańskich.

HEMOROIDY

należą do cierpień wiatkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszając chorego do pozostawania w łóżku, gdyż utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychniastowe leczenie zapobiega powikłaniom, daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” leżące zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, kładą ból, wyodróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mgr. Wolski Warszawa, ul. Złota 14. Obiaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najsilniejsze i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

Przerobadzki — wszelkie zwózki

węgla, drzewa, zboża, koku i t.d. wykonuje tanio i szybko

J. KMIĘCIAK — ulica Koszarowa nr. 33

Telefon 179 — biuro zastępcze „Karpaci”.
Dawniej: Krzyżanowska — Skrzypczyński.

Szukasz szczęścia! WSTAP
do
Kolektury Loterii Państwowej

Marjana Nerskiego

(największej i najstarszej w południowej części Województwa Poznańskiego)

Ostrów, Pozn. Raszewska 36

Konto P. K. O. nr. 211.010
Tel. 23 „ K. K. O. miasta Ostrowa 25.050
„ Bank Kupiecki Ostrów 1.146

Filja: Gniezno, ul. Chrobrego 31

Największa wygrana
1.000.000 zł!!

Zmiana: Wielkie wygrane zmniejszone, a zato powiększono znacznie ilość średnich wygranych w kwocie: 100.000, 50.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Pozatem wygrane pocieszenia po 2.500 i 500 złotych, które padną na numery losów, na które nie padła żadna wygrana w czterech klasach.

Zwiększone szanse wygrania.

Cena niezmieniona:

za 1/4 = 40 zł
za 1/2 = 20 zł
za 1/1 = 10 zł

Wydać się
„Talizmany szczęścia”

*Przez los z szczęśliwym numerem,
Możesz zostać milionerem,
Usłysz więc fortuny głos —
Kup u NERSKIEGO los...*

DO 570

Clagnienie I klasy rozpoczyna się 18. X. 1934 r.

Zamówienia zamiejscowe zafatwają się odwrotną pocztą

1 000 000 zł 100 000 zł 50 000 zł

Te ogromne sumy oraz wiele innych wygranych możesz uzyskać, jeżeli zakupisz Twój szczęśliwy los w kolekturze

MARJANA ŚWITALSKIEGO

Ostrów - Pozn., ul. Marsz. Piłsudskiego 10.
Clagnienie I. kl. już 18 października
Cena losów: 1/4 zł 10 — 1/2 zł 20 — 1/1 zł 40
ilość wygranych w 31 ej Państw. Loterii Klas. znacznie podwyższona. DO 589

LOSY I-ej klasy 31-ej Loterii Państwowej

której clagnienie rozpoczyna się w dniu 18 października b. r.

JUŻ NADESZŁY!

Kto pragnie wygrać, niech jaknajwcześniej zakupi lub zapewni sobie LOS w Kolekturze Loterii Państwowej

Konstantego Kazowskiego

Ostrów - Rynek 36

Cena: 1/4 losu 10, 1/2 losu 20 zł, 1/1 los 40 zł



NIE CHCE SŁYSZEĆ o innej firmie. Zawsze kupuję z zadowoleniem wszelkie podarki jak: torebki damskie, parasole, teki, porcelefy i wazy w własnej wytwórni firmy
WIKTOR CZYSZ
Poznań, Szkołna 11 (tylko naprzeciw Szyniaka)



Reklama dźwignią handlu



OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

MORWE

najlepszych odmian dostarcza w Polsce Krajowa Stacja Jedwabnicza, Ostrów Wlkp.

D. O 582

MIESZKANIA

POKÓJ

rontowy, eleg. umeblowany, ciepły od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia ul. Zduńska 23 m. 3 l. p. DO 612

WOLNE POSADY

MAJSTER CECHOWY

kominiarski do objęcia koncesji na cztery bogate gminy. Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Ekspozytury Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, Towarowa 6. DO 610

INŻYNIEROWIE

z działu budowy dróg i mostów potrzebni. — Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Ekspozytury Biura Pośrednictwa Pracy — w Ostrowie, Towarowa 6.

KUPNA

POSZUKUJE

gospodarstwo około 25 mórg w powiecie ostrowskim. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia Kutan, Kaliszkowice Ołobockie p. Mikstat DO 611

SZUKA POSADY

INWALIDA

wojenny, inteligent, bezwzględnie uczciwy i godny zaufania.

DO 610

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m lednotamowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnego ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egentach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Spółka Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.